

TOMASZ WÓJCIK*, JACEK BORAŚ**

Walka z dnia 5 września 1939 r. o most łączący Miłkowice z Popowem w świetle źródeł polskich i niemieckich¹

STRESZCZENIE | Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie oraz ocena walk polsko-niemieckich w rejonie nieistniejącego dziś mostu na Warcie pomiędzy Miłkowicami a Popowem, stoczonych w dniu 5 września 1939 r. Artykuł ten składa się z kilku części: pierwsza to ogólne nakreślenie sytuacji w szeroko rozumianym otoczeniu placu boju w czasie pierwszych dni wojny, w szczególności walk obronnych oddziałów Armii „Łódź”, atakowanych przez 8. Armię Wehrmachtu, część druga natomiast to opis przebiegu samej bitwy, opowiedziany w dużej mierze słowami ich uczestników, tak z polskiej, jak i z niemieckiej strony. W części tej ingerencja autorów ogranicza się jedynie do uzupełnienia wiadomości, których bezpośredni uczestnicy bitwy nie posiadali.

W analizowanych walkach wzięły udział: ze strony polskiej 6 Pułk Strzelców Konnych z Kresowej Brygady Kawalerii Armii „Łódź”, ze strony niemieckiej

* Tomasz Wójcik, mgr, absolwent, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny; nauczyciel historii, przewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie; e-mail: wojcik.uniejow@gmail.com

** Jacek Boraś, historyk amator, regionalista łączący zainteresowanie przeszłością z pasją do nauki języków obcych, członek Koła Miłośników Dziejów i Tradycji Regionu w Kawęczynie; e-mail: jacek_boras@op.pl

¹ W licznie przywoływanych cytatach z dokumentów źródłowych w języku polskim zachowano zasadniczo oryginalną pisownię, składnię oraz większość skrótów (także nienotowanych w słownikach, ale kluczowych dla oddania charakteru przytoczeń). Poprawiono natomiast błędy interpunkcyjne i zapisy niezgodne z współczesną ortografią. Ponadto w oryginalny tekst ingerowano jedynie w wyjątkowych przypadkach nieczytelnych fragmentów lub niejasnych skrótów. Wszelkie zaznaczenia w cytowanych tekstach, o ile nie wskazano inaczej, użyte zostały w oryginałach dokumentów. Tłumaczenia z języka niemieckiego – J. Boraś.

Oddział Wydzielony „Gruppe Adelhoch” z 30 Dywizji Piechoty 8. Armii. Opis walk został przez autorów poszerzony o kwestie wykraczające poza bezpośrednie starcie, a mianowicie o bój powietrzny oraz losy polskich pododdziałów na zachodnim brzegu Warty. Autorskie wnioski przedstawiono w podsumowaniu.

Artykuł ten stanowi efekt wspólnych badań autorów nad walkami na terenie współczesnych powiatów tureckiego i poddębickiego we wrześniu 1939 r. i nawiązuje do opublikowanego w poprzednim numerze „Biuletynu Uniejowskiego” tekstu, dotyczącego walk o utrzymanie przeprawy mostowej w Uniejowie w dniach 6–7 września 1939 r. Oprócz wykorzystywanych już w historiografii źródeł autorzy sięgnęli także do dokumentów, dotąd nieznanymi, które choć zachowane szczątkowo, pozwalają na sformułowanie wniosków innych niż uprzednio przyjęte w piśmiennictwie.

SŁOWA KLUCZOWE | 6 batalion km zmot. (Niemcy), 6 Pułk Strzelców Konnych, 8. Armia (Niemcy), 30 Dywizja Piechoty (Niemcy), Armia „Łódź”, Gruppe Adelhoch (Niemcy), korytarz kalisko-łęczycki, Kresowa Brygada Kawalerii, Miłkowiec, Popów, Sieradz, Uniejów

Ogólna sytuacja na froncie w rejonie Sieradza i Kalisza

Starcie pod Miłkowicami–Popowem stanowiło pierwszą odsłonę bojów obu stron, toczonych w korytarzu kalisko-łęczyckim. Pojęcie to, dotąd w historiografii nieużywane, jest jednak niezbędne w celu odpowiedniego naświetlenia i uwypuklenia szczegółów działań wojsk polskich i niemieckich w rejonie pomiędzy Kaliszem a Uniejowem i Łęczycą, w okresie od 5 do 10 września. Walki w tak określonym czasie i obszarze były dotąd opisywane niejako na marginesie pierwszej, granicznej fazy kampanii 1939 r. bądź bitwy nad Bzurą. W przekonaniu autorów ze względu na ich intensywność i straty, zarówno wśród żołnierzy, jak i ludności cywilnej, a także znaczenie dla dalszych operacji wojskowych, zasługują one na oddzielne, dokładne omówienie.

Teren korytarza kalisko-łęczyckiego, rozumianego dosłownie, stanowi część południowo-wschodniej Wielkopolski oraz północno-zachodnią część ziemi sieradzko-łęczyckiej. Pokrywa się obszarowo ze współczesnymi powiatami sieradzkim (część północna) i poddębickim, obejmując także krańce powiatów kaliskiego (część wschodnia) i tureckiego (część południowo-wschodnia), sięgając po powiat łęczycki. Administracyjnie jest to pogranicze województw wielkopolskiego i łódzkiego, podobnie – mimo zmian granic i nazewnictwa – jak miało to miejsce w 1939 r.

Obszar korytarza przebiega z południowego zachodu na północny wschód. To teren głównie równinny, choć nieco falisty, od północy sięgający po Wysoczyznę Turecką i Kotlinę Kolską, na południu po Kotlinę Sieradzką i Wysoczyznę Łaską, w przeważającej części polno-leśny. Na wschodzie sięga po teren Pradoliny Warszawsko-Berlińskiej. Generał dyw. Tadeusz Kutrzeba, dowódca Armii „Poznań”, tak z punktu widzenia taktycznego oceniał warunki geograficzne tego terenu: „obszar [...] jest typowym terenem manewrowym, zezwalającym na wszelkie ruchy wojsk bez żadnych ograniczeń terenowych”².

Z prowadzonych pod koniec lat 20. przez polskich sztabowców szczegółowych badań terenowych w Wielkopolsce jasno wynikało, że na opisywanym obszarze (rozpatrywanym wówczas szerzej, południkowo po Wieluń) znajdowały się najdogodniejsze warunki do działania nieprzyjacielskiego. Tamtędy prowadziła najkrótsza i najbardziej wygodna terenowo droga z terytorium wschodnich Niemiec do Warszawy. Polscy oficerowie przewidywali, że nieprzyjaciel może zrezygnować z tzw. korytarza wrocławskiego (Wrocław–Leszno–Poznań), obawiając się tam opartej na warunkach terenowych silnej obrony polskiej³. W tej sytuacji korytarz kalisko-łęczycki mógł być dla Niemców jedną z korzystnych opcji ataku w kierunku Warszawy. Tym bardziej zastanawiać może fakt, że finalnie w ramach planu „Zachód” interesujący nas obszar leżał pomiędzy obszarami operacyjnymi dwóch polskich związków taktycznych szczebla armijnego: Armii „Poznań” od północy oraz Armii „Łódź” (gen. dyw. Juliusz Rómmel) od południa; co sprawiło, że w polskich pozycjach obronnych powstawała tam kilkudziesięciokilometrowa luka. Czytelnik zapewne wkrótce zwróci uwagę na to, że korytarz kalisko-łęczycki pokrywa się z drogą marszu północnego skrzydła niemieckiej 8. Armii we wrześniu 1939 r.

Główne znaczenie taktyczne na tym terenie miały rzeki płynące południkowo: Proсна na zachodzie, Warta w centrum i Ner na wschodzie. Kluczową rolę odgrywały zaś przeprawy przez Wartę: największa w Uniejowie, przez którą prowadził szlak zarówno dla ewakuującej się ludności cywilnej, jak i potencjalnie także dla oddziałów Wojska Polskiego (w razie konieczności wycofania się znad granicy w kierunku Warszawy), a także mniejsza i leżąca nieco na uboczu głównych dróg – w Miłkowicach⁴. Kolejne

2 T. Kutrzeba, *Bitwa nad Bzurą (9–22 września 1939 r.). Przyczynek do historii kampanii polsko-niemieckiej w obszarze Poznań–Warszawa we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1957, s. 21.

3 P. Bauer, B. Polak, *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1983, s. 60–61.

4 Współcześnie w związku z budową i funkcjonowaniem zbiornika retencyjnego Jezioro ta przeprawa nie istnieje.

przeprawy znajdowały się w rejonie miast Warta i Koło, a więc na krańcach bądź wręcz już poza obszarem będącym przedmiotem rozważań.

Równoleżnikowa długość korytarza nie przekracza 100 km (ok. 95 km), zaś jego szerokość – 30 km. Sieć drożna była typowa dla obszaru ówczesnej zachodniej Polski, czyli istniało niewiele dróg utwardzonych, łączących jedynie miasta. Były one stosunkowo wąskie i przy wzmożonym ruchu stały się nieprzejezdne. Większość dróg stanowiły piaszczyste trakty, niedostosowane do potrzeb szybkich ruchów wojsk⁵.

Armia „Łódź” miała bronić ziemi łódzkiej, co oznaczało, że znalazła się na linii głównego kierunku natarcia niemieckiego, wyznaczonego przez oś Opole–Warszawa⁶. Zadaniem przewidzianym dla tej armii były: uporczywa obrona na rubieży Uniejów (wyłącznie) – rzeki Warta i Widawka–Przedbórz, a w konsekwencji załamanie niemieckiego ataku i stworzenie warunków wykonania przeciwuderzenia siłami odwodowej Armii „Prusy”⁷. Rubież obronna armii liczyła 153 km. Do działania na tym terenie oddano pod dowództwo gen. J. Rómmla 4 dywizje piechoty i 2 brygady kawalerii⁸. Biorąc pod uwagę ówczesne normy taktyczne, oznaczało to co najmniej dwukrotnie zbyt szczupłe siły. Ponadto Armia „Łódź” nie miała zabezpieczonych skrzydeł, gdzie znajdowały się kilkudziesięciokilometrowe luki, w tym wspomniana w korytarzu kalisko-łęczyckim. Oczywiście wydaje się, że postawiona naprzeciw głównego uderzenia niemieckiego Armia „Łódź” winna być wsparta w odpowiednio znaczący sposób przez sąsiednie związki taktyczne – Armie „Poznań” i „Kraków” oraz siły odwodowe⁹. W korytarzu kalisko-łęczyckim mogło być to połączone uderzenie części sił Armii

5 J. Kaliński, *Motoryzacja a infrastruktura drogowa w Polsce po 1918 roku*, [w:] T. Głowiński, R. Klementowski (red.), *Na lądzie, w wodzie i w powietrzu... Z dziejów transportu i komunikacji na ziemiach polskich na przestrzeni wieków*, Wrocław 2014, s. 138.

6 W. Kozłowski, *Wojskowe znaczenie ziemi łódzkiej w 1939 r.*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1981, nr 8, s. 93.

7 Zadania Armii „Łódź” omówił jej dowódca, gen. dyw. J. Rómmel (*Za honor i Ojczyznę. Wspomnienia dowódcy Armii „Łódź” i „Warszawa”*, Warszawa 1991, s. 11–47). Por. M. Bielski, *Grupa Operacyjna „Piotrków” 1939*, Warszawa 1991, s. 11–17.

8 Były to: 10 DP gen. bryg. Franciszka Dindorfa-Ankowicza, 28 DP gen. bryg. Władysława Bończy-Uzdowskiego i 30 Poleska DP gen. bryg. Leopolda Cehaka oraz Wołyńska BK płk. dypl. kaw. Juliana Filipowicza. Pierwszoliniowe WJ zostały wsparte już po rozpoczęciu walk oddziałami drugiego rzutu: 2 DP Legionów płk. dypl. Edwarda Dojana-Surówki oraz Kresową BK płk. kaw. Stefana Hanki-Kuleszy.

9 J. Wróblewski, *Armia „Łódź” 1939*, Warszawa 1975, s. 21–22 i 38; W. Kozłowski, s. 96–101.

„Poznań” (17 i 25 DP) na lewe skrzydło niemieckiej 8. Armii, wyprowadzone z tzw. przedmościa „Koło” w kierunku Uniejów–Sieradz, a więc w poprzek korytarza, nieopodal jego zachodniej krawędzi.

Przed frontem Armii „Łódź” Niemcy ześrodkowali 12 dywizji różnego typu. W tej sytuacji zbyt szczupłe oddziały gen. J. Rómmla, pod naporem potężnego zgrupowania sił nieprzyjacielskich, nie mogły zorganizować skutecznej obrony stałej określonej dla armii rubieży.

W ramach opracowanego wiosną 1939 r. planu obronnego „Zachód” rejon nieodległego Uniejowa, czyli północne obrzeże korytarza, znalazł się na skraju obszaru operacyjnego Armii „Poznań” (włącznie), w ramach przedmościa „Koło”. W tym planie przewidziano dla Armii „Poznań” rolę wybitnie defensywną, sprowadzającą się do aktywnego zabezpieczenia skrzydeł armii sąsiadujących („Pomorze” i „Łódź”) oraz osłony Poznania i Wielkopolski w celu przeprowadzenia mobilizacji i ewakuacji¹⁰. Obszar na południe od Uniejowa po rejon miejscowości Glinno (na północny zachód od miasta Warta, ok. 30 km od Uniejowa) powinien być strzeżony przez oddziały Armii „Łódź”, ale ze względu na szczupłość sił i zakres zadań dla tego związku taktycznego było to niewykonalne. Nieprzyjaciel uderzający pomiędzy Uniejowem a Sieradzem, a więc na obszarze korytarza kalisko-łęczyckiego, mógł prowadzić działania oskrzydłujące obie polskie armie, a przy szczególnie niekorzystnym rozwoju sytuacji wojska niemieckie mogły znaleźć się w rejonie Warszawy szybciej niż wycofujące się na wschód oddziały polskich armii.

Z perspektywy polskiej korytarz kalisko-łęczycki był fatalną luką w systemie obronnym, wyraźnym przykładem słabości planu obronnego „Zachód”. Główny zamysł pierwszej fazy walk zakładał obronę wzdłuż granic państwa. Oddziały polskie były jednak zbyt słabe, aby tak pomyślana

10 T. Kutrzeba, dz. cyt., 34–37; W. Rezmer, *Armia „Poznań” 1939*, Warszawa 1992, s. 18–21. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1, *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951, s. 285–286. W tak sformułowanym zadaniu kryły się liczne niebezpieczeństwa. Utrzymywanie łączności i zabezpieczenie południowego skrzydła Armii „Pomorze” wykluczało z powodu odległości prowadzenie działania o takim charakterze na rzecz Armii „Łódź”. Sytuację tę mogłoby zmienić zarządzenie koncentracji całej armii gen. dyw. T. Kutrzeby od razu na głównej linii obrony przy rezygnacji z prowadzenia działań osłonowych na wysuniętych pozycjach nadgranicznych. Uniemożliwiłoby to mobilizację i ewakuację regionu. Por. M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, cz. 1, *Plany i ich załamanie się*, Warszawa 1969, s. 78–86 i 93–94.

obrona okazała się szczelna. Dla agresorów korytarz kalisko-łęczycki stanowił początek dogodnego szlaku dla szybkich i wielkich jednostek, dążących do osiągnięcia w krótkim czasie rejonu Warszawy. Najpoważniejszym zaś zagrożeniem dla 8. Armii gen. piech. Johanna Blaskowitza, nacierającej w korytarzu, były polskie działania w poprzek tego obszaru, zamykające korytarz i odcinające drogę w kierunku Warszawy.

Z taktycznego punktu widzenia dowództwa obu stron nie zaplanowały w obszarze korytarza żadnych działań. Wszelkie ruchy wojsk miały być improwizowane. O ile Niemcy musieli liczyć się z niebezpiecznym dla siebie działaniem wojsk polskich, chcących atakiem ze skrzydeł odciąć im drogę na wschód, przez co zachowywali początkowo (do chwili przekroczenia Warty) dużą ostrożność, to brak skonkretyzowanych planów działań armii polskich na rzecz sąsiadów należy ocenić bardzo krytycznie. Zwrot zaczepny z rejonu Kalisza w kierunku Sieradza był wręcz koniecznością operacyjną, utrzymanie luki (czyli otwartego od zachodu korytarza kalisko-łęczyckiego) było bowiem dopuszczalne tylko wtedy, jeżeli ze skrzydeł związków taktycznych wyjść mogły silne przeciwnatarcia¹¹.

Doświadczony sztabowiec, jakim był gen. T. Kutrzeba, zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które stwarzała powiększająca się luka na styku obu armii, o czym informował Naczelnego Wodza, marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza¹². Uzasadniony zamiar działania oddziałów wielkopolskich na rzecz Armii „Łódź” nie mógł być jednak sprawnie i planowo zrealizowany ze względu na jego całkowite nieprzygotowanie, za co w pierwszej kolejności należy winić sztab i samego Naczelnego Wodza¹³.

Generał J. Rómmel czuł się uspokojony bliskością 25 DP i płynącymi ze sztabu NW zapewnieniami o wsparciu ze strony Armii „Poznań” na swoim prawym skrzydle. Niestety wydarzenia w rejonie Sieradza i postępy niemieckie zweryfikowały optymistyczny obraz sytuacji i podjęto decyzję o wzmocnieniu prawego skrzydła, o czym poniżej.

Zamysłem niemieckiego planu operacyjnego było zniszczenie głównych sił polskich w rejonie na zachód od linii rzek Wisły i Narwi.

11 W. Kozłowski, *Niedoszła akcja Armii „Poznań” między Prosną a Wartą w 1939 r.*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 1981, nr 3, s. 124.

12 T. Kutrzeba, dz. cyt., s. 56.

13 Poważne niebezpieczeństwo działań oskrzydlających, prowadzonych przez wroga w korytarzu kalisko-łęczyckim, dostrzeżono w sztabie NW dopiero 4 września wieczorem (PSZ, t. I., cz. 2, s. 395).

Do działań w rejonie południowego i środkowego biegu Warty przeznaczona była część sił niemieckiej Grupy Armii (GA) „Süd” (Południe) gen. płk. Gerda Rundstedta. Rozkazy dla niej obejmowały wyjście z Opolszczyzny, przełamanie nadgranicznego oporu polskiego, a następnie zdobycie Warszawy za pomocą szybkich WJ. Lewe skrzydło GA „Süd” stanowiła 8. Armia (gen. piech. J. Blaskowitz), złożona ze stosunkowo szczupłych sił, były to 4 dywizje piechoty, zorganizowane w dwóch korpusach armijnych: X KA – gen. art. Wilhelma Ulexa (24 DP), XIII KA – gen. kaw. Maximiliana von Weichsa (10 i 17 DP) oraz odwodowa 30 DP, a także zaledwie jedna jednostka szybka (pułk zmot. SS „Leibstandarte Adolf Hitler”). Zestaw zadań wyznaczonych dla tej armii zostawiał jej dowódcy spore pole manewru, przewidywał bowiem zarówno energiczny atak w rejonie Sieradza, jak i wyczekiwanie na rozwój wypadków w strefie ataku trzonu sił GA i prowadzenie przede wszystkim działań osłonowych. Wyjściowy obszar działań armii rozciągał się od Sulechowa przez Głogów, Wrocław, Namysłów, Milicz po Wschowę i miał łącznie ok. 220 km szerokości. Generał J. Blaskowitz za pierwszorzędne uznał natarcie. Oba podległe jego dowództwu korpusy armijne miały uderzyć w wąskim pasie około 30 km pomiędzy Twardogóra a Sycowem. Główny atak prowadzić miał XIII KA wraz z pułkiem L-AH (SS-Obergruppenführer¹⁴ Josef Dietrich). Lewoskrzydłowy X KA (tylko 24 DP wraz z oddziałami korpuśnymi) miał osłaniać działania głównych sił armii, z kolei 30 DP (gen. mjr Kurt von Briesen) przydzielono rolę odwodu dowódcy armii z zadaniem osłony od północy. Do skoncentrowania tej dywizji przed atakiem na Polskę doszło w okolicach Trzebnicy na Dolnym Śląsku. Główna masa dywizji przekroczyła granicę dopiero 3 września, posuwając się trasą Międzybórz–Chojnik–Antonin. Śladem 30 DP podążać miały odwody GA „Süd”, czyli 213 i 221 DP¹⁵.

Interesujące nas prawe skrzydło Armii „Łódź” stanowiło więc pomocniczy kierunek w pasie 10 DP (a później GO gen. Franciszka Dindorfa-Ankowicza), przed frontem której ześrodkowała się 8. Armia oraz odwody GA. Zamiarem gen. J. Rómmla było związanie wojsk niemieckich przed frontem sił własnych i stworzenie przesłanek do kontruderzenia ze strony sąsiednich armii – na północy Armii „Poznań”.

14 Odpowiednik generała.

15 Więcej na ten temat zob. W. Rezmer, dz. cyt., s. 80–83.



Ryc. 1. Most łączący Popów z Miłkovicami. W tle kościół w Miłkovicach, most przekraczają żołnierze Wehrmachtu z prawdopodobnie 213 DP

Źródło: Bundesarchiv B 206 Bild-GD-04

W dniu 1 września walki koncentrowały się w centrum i na lewym skrzydle Armii „Łódź”, na prawym skrzydle będąc raczej silnym rozpoznaniem ze strony wroga¹⁶. W sobotę, 2 września, Niemcy siłami X i XIII KA kontynuowali natarcie, uzyskując znaczący postęp i zdobywając na swoim lewym skrzydle przedmoście na prawym brzegu Proсны. Dalsze działania w tym kierunku, bez znaczącej odpowiedzi ze strony polskiej, nieuchronnie oznaczały wykorzystanie luki na północ od Sieradza i wejście 8. Armii w korytarz kalisko-łęczycki. Wysunięte na przedpole siły polskiej 10 DP zostały rozkazem dowódcy armii wycofane na linię głównego oporu, czyli nad rzekę Wartę. Spowodowało to dodatkowe przemęczenie żołnierzy uciążliwym marszem. Kolejna prawoskrzydłowa WJ, czyli Kresowa BK, rozpoczęła organizowanie się w okolicy Szadku. Dogodna okazja do ataku rysowała się w rejonie 25 DP gen. bryg. Franciszka Altera z Armii „Poznań”, która pozostawała w pobliżu Kalisza, utrzymując łączność z prawym skrzydłem Armii „Łódź”, i mogła sprawnie działać na jej korzyść, zajmując lukę i uniemożliwiając otwarcie korytarza. W tej fazie walk oddziały kaliskie nie były jeszcze zmęczone marszami i mogły

16 J. Wróblewski, dz. cyt., s. 73-74 i 87.

działać we właściwym tempie, ale w sztabie Armii „Poznań” brakowało informacji o pogarszającej się sytuacji południowego sąsiada. Dowódca Armii „Łódź” w swoich meldunkach do NW przedstawiał bezpodstawnie optymistyczny obraz sytuacji na froncie swoich wojsk¹⁷.

Generał J. Rómmel, początkowo uspokojony bliskością 25 DP, analizując sytuację na swoim północnym skrzydle i postępy Niemców, dostrzegł zagrożenie działania flankującego wroga. Wiązało się to z realizacją rozkazu NW, wydanego 2 września po południu, nakazującego całej armii odejście na zasadniczą linię obronną, a więc za rzeki Wartę i Widawkę. W dniu 3 września zdecydował, że w tym rejonie utworzona zostanie GO gen. F. Dindorfa-Ankowicza, w składzie jego 10 DP oraz przybyłej na front w drugim rzucie Kresowej BK płk. kaw. Stefana Hanki-Kuleszy¹⁸. Tę decyzję należy ocenić pozytywnie, ponieważ oddziały kawaleryjskie, ruchliwsze niż piechota, były w stanie co najmniej dozorować lukę między Glinnem a Uniejowem. Wyraźnie jednak nie dostrzegano tego obszaru jako rzeczywistego źródła zagrożenia, zakładając, że lewe skrzydło nieprzyjaciela tak daleko na północ sięgać nie będzie. Zgodnie z tym wyobrażeniem lewe skrzydło 8. Armii stanowiły siły 24 DP gen. por. Friedricha Olbrichta i do jego powstrzymania należało wysunąć część sił własnych w rejon Błaszek, by tam wspólnie z 25 DP gen. bryg. F. Altera zatrzymać postępy wroga. W tej sytuacji nadejście 30 DP gen. mjr. K. von Briesena nie było niczym powstrzymywane.

Wypada jednak zastrzec, że choć gen. J. Rómmel „skierował Kresową BK do rejonu m. Błaszki z zadaniem zapewnienia łączności z odchodzącą 25 DP”¹⁹, to jednocześnie przewidywał użycie brygady w kierunku zachodnim, nie zaś północno-zachodnim, co w konsekwencji oznaczało, że luka pozostanie niezabezpieczona. Stanowi to potwierdzenie opisanej wyżej sytuacji:

Dowódca brygady otrzymał osobiście od gen. Rómmela rozkaz: wyjść z brygadą przez m. Warta na zachodni brzeg rzeki i rozpoznać na Błaszki. Po rozpoznaniu odskoczyć, bronić się na linii rz. Warty, celem osłony prawego skrzydła 10 DP²⁰.

17 Tamże, s. 77–78.

18 *Ogólny rozkaz operacyjny dowódcy Armii „Łódź” nr 4 do obrony na linii Warty i Widawki z 3 września 1939 r.*, [w:] *Boje nad Wartą. 10 Kaniowska Dywizja Piechoty i Kresowa Brygada Kawalerii w kampanii wrześniowej*, t. 1, *Opracowania i dokumenty*, A. Wesołowski i in. (red.), Warszawa–Sochaczew–Zduńska Wola 2021, s. 281.

19 PSZ, t. 1, cz. 2, s. 172.

20 Tamże.

Wielką jednostką, która miała utrzymać kontakt z 25 DP, była 10 DP. Szef sztabu 10 DP, ppłk dypl. Stefan Osika, tak opisał ówczesną sytuację:

U dowódcy dziesiątej dywizji powstaje koncepcja użycia Kresowej BK przez przerzucenie jej z rejonu Szadek do rejonu Błaszki–Gruszczyce–Wąglczew dla działania na skrzydło nieprzyjaciela, a mianowicie 24 DP niemieckiej, która posuwała się na Sieradz [...]. Koncepcja ta powstała stąd, że na lewo od 24 DP dotychczas nie stwierdzono nowych oddziałów nieprzyjaciela²¹.

Uwaga dowódcy Armii „Łódź” koncentrowała się wówczas na bardzo obciążonym lewym skrzydle i centrum ugrupowania armijnego, sytuacja na prawym skrzydle jawiła się mu jako znacznie lepsza. Odpowiedzialny za obronę rejonu Sieradza dowódca GO gen. F. Dindorf-Ankowicz niebezpieczeństwo widział w wysuniętych oddziałach 24 DP²².

W tym czasie Niemcy gotowali się do wykorzystania luki między Armiami „Łódź” a „Poznań” i otwarcia korytarza kalisko-łęczyckiego. Na północnym skrzydle 8. Armii maszerowała 30 DP, idąc na wschodzie w lewo w tył za 24 DP. Nocą z 3 na 4 września zajęła okolice Kalisza, a następnie samo miasto. Z perspektywy Armii „Łódź” znajdowała się na wysokości Błaszek, kierując się wprost do korytarza. W polskich sztabach niczego konkretnego na jej temat wówczas nie wiedziano. Ten błąd rozpoznania spowodował bardzo poważne konsekwencje.

Nad ranem 4 września Kresowa BK wyszła na zachodni brzeg rzeki Warty w pobliżu miasta Warta. Trzon jej sił stanowiły: 20 Pułk Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego (płk dypl. kaw. Andrzej Kunachowicz), 22 Pułk Ułanów Podkarpackich (płk dypl. kaw. Władysław Płonka), 6 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego (ppłk dypl. Stefan Mossor), 13 Dywizjon Artylerii Konnej (ppłk art. Janusz Grzesło), 61 Dywizjon Pancerny (kpt. Alfred Wójciński), 42 Samodzielna Kompania Czołgów Rozpoznawczych (kpt. Maciej Grabowski) oraz mniejsze pododdziały, taborzy i służby²³. Rzekę Wartę przekroczyły po 5 mostach 20 i 22 puł oraz 13 dak, które zajęły stanowiska na zachód i południowy zachód

21 Tamże, s. 173.

22 Zob. *Ogólny rozkaz operacyjny dowódcy Grupy Operacyjnej gen. bryg. Franciszka Dindorfa-Ankowicza do działań obronnych nad Wartą z 3 września 1939 r.*, [w:] *Boje nad Wartą...*, s. 285.

23 Pełny skład etatowy Kresowej BK, jej uzbrojenie i wyposażenie zob: M. Majewski, *Kresowa Brygada Kawalerii w kampanii 1939 roku*, Warszawa 2011, s. 31–39.

od miasta o tej samej nazwie. 6 psk pozostał w odwodzie brygady w okolicach miejscowości Włyn. Po kilku godzinach rozpoczęła się wymiana ognia z niewielkimi siłami przeciwnika z 24 DP Wehrmachtu. Ostrzał artyleryjski Niemcy prowadzili zarówno na lewym, jak i prawym skrzydle brygady, co spowodowało w jej szeregach nerwowość. Po godzinie 11 dowódca brygady wydał rozkaz przegrupowania do poprzednich rejonów ześrodkowania pod Szadkiem. Przyczyny wydania tego zaskakującego rozkazu nie są jasne, gen. J. Rómmel winił za to płk. S. Hankę-Kuleszę, odwołując go ze stanowiska (zastąpił go płk dypl. kaw. Jerzy Grobicki, dotąd stojący na czele OW nr 2 ze składu 10 DP). Katastrofalnym skutkiem odejścia Kresowej BK było przejście przez Niemców mostów w rejonie miasta Warta, które choć zaminowane i będące na przedpolu obrony 10 DP, nie zostały wysadzone. W ten zaskakująco łatwy sposób Niemcy przeszli na wschodni brzeg Warty. Zagrzewany do walki osobiście przez dowódcę dywizji gen. por. F. Olbrichta 102 pp z 24 DP wdarł się w głąb północnego skrzydła pasa obrony polskiej 10 DP. Równoległe podążał wraz z nim 32 pp. W ten sposób nastąpiło oskrzydlenie polskiej dywizji od północy²⁴.

Dowódca Armii „Łódź” nakazał GO gen. F. Dindorfa-Ankowicza „aktywnym działaniem i rozpoznaniem na zachodnim brzegu Warty wyświetlić położenie na odcinku Sieradz–Uniejów”. Związane to było ze skierowanym przez NW do gen. J. Rómmla żądaniem wyjaśnienia: „w jaki sposób zamierza pan generał utrzymać rejon od m. Warta do m. Uniejów. W Uniejowie są jednostki 25 DP”²⁵.

Szybkie postępy niemieckiej 24 DP w rejonie miasta Warta oraz przez nikogo niepowstrzymany marsz 30 DP stanowiły realne zagrożenie dla

24 W. Jarno, W. Kozłowski, *10 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Pruszków 2016, s. 130–131.

25 Cyt. za: J. Wróblewski, dz. cyt., s. 120–121. Wspomniane jednostki 25 DP obecne w Uniejowie 4 września to 2 pluton 31 kompanii czołgów rozpoznawczych (ppor. Czesław Trzeciak), który dotarł tam po godz. 11.00, nie zastając w mieście żadnych pododdziałów polskich ani nieprzyjacielskich. W godzinach południowych przewożone z Turku autobusami (od godz. 11.30) pododdziały 2 batalionu 60 pp mjr. Edwarda Rukszana (bez jednej kompanii i 6 ckm) przystąpiły do organizacji obrony przeprawy mostowej w Uniejowie; CAW, 11.13.12, Meldunek sytuacyjny 60 pp z godz. 12.00, Relacja por. R. Kaczmarczyka, dowódcy 5 kompanii 60 pp, za: K. Szepietowski, *60 pułk piechoty na szlaku bojowym Ostrów Wlkp. – Warszawa*, [w:] *Żołnierze września*, Warszawa 1971, s. 116–117. Dopiero wieczorem tego dnia do obrony przeprawy w Uniejowie powołano Oddział Wydzielony pod dowództwem płk. Mariana Frydrycha, którego trzon stanowił jego 60 pp.

sił Armii „Poznań” na jej lewym południowym skrzydle. Opierając się na meldunkach własnych podkomendnych, dowódca Armii „Poznań” zorientował się w niepomyślnym rozwoju sytuacji i zaplanował zwrot zaczepny oraz zatrzymanie nieprzyjaciela, atakując z okolic Turku przez Dobrą i Miłkowice w kierunku na południe²⁶. Generał T. Kutrzeba następująco analizował sytuację:

Poczęła rodzić się we mnie myśl, że stopniowo wyłania się sytuacja operacyjna, w której Armia „Poznań” beczynnie stać nie może. Wypuścić okazję do współdziałania z Armią „Łódź” to zezwolić przeciwnikowi bić nas częściami; bo gdy dziś bije naszego sąsiada bez naszego udziału, za parę dni może przyjść kolej na nas. Jednak zamierzone przeze mnie współdziałanie nasuwało pewne trudności, dlatego że skrzydło niemieckie, w które winienem był uderzyć, maszerowało dosyć daleko, gdzieś pod Sieradzem. Więc uderzenie nie byłoby zwykłym wyjściem z przedmościa Koło–Konin, ale małą ofensywą. Dodatnią stroną położenia było to, że 25 DP stała w obrębie Kalisza, a nie zesza jeszcze wstecz na umocnione pozycje pod Kołem. [...] Natarcie moje musiałyby wyjść daleko poza wyznaczony mi pas działania armii, wkraczając w obszar armii Łódź. Wszystko razem spowodowało, że postanowiłem rozmówić się w tej sprawie z Warszawą²⁷.

Pomysł ten został jednak odrzucony przez Naczelnego Wodza, który nakazał gen. T. Kutrzebie przegrupowanie wojsk na główną linię obrony, co oznaczało przejście 25 DP w rejon przedmościa „Koło”, czyli także Uniejowa.

Po wykonaniu tego rozkazu szansa skutecznego działania na rzecz Armii „Łódź” stawała się coraz bardziej nikła. W naczelnym dowództwie przeważała myśl o posłużeniu się samotną dywizją kaliską, gen. T. Kutrzeba był zwolennikiem wykonania interwencji na rzecz Armii „Łódź” znacznie większymi siłami, chciał użyć do tej akcji oprócz 25 DP także całej 17 DP oraz Wielkopolskiej BK²⁸. Im dalej od pierwotnych pozycji odchodziła 25 DP, tym bardziej potencjalna skuteczność ataku na niemiecką 30 DP malała. Atak zmęczonych długotrwałymi marszami (z pozycji wyjściowych w kierunku przedmościa „Koło”, a potem wzdłuż Warty na południe) oddziałów 25 DP na wypoczętą niemiecką 30 DP mógł przynieść stronie

26 Zagadnienie to wyczerpująco omówił W. Kozłowski, *Niedoszła...*, passim; zob. też PSZ, t. I, cz. 2, s. 143–144 oraz W. Rezmer, dz. cyt., s. 144–147.

27 T. Kutrzeba, dz. cyt., s. 52.

28 PSZ, t. I, cz. 2, s. 146–150.

polskiej bardzo przykre konsekwencje. Ostatecznie słuszny pierwotnie zamysł interwencji sił Armii „Poznań” na rzecz jej południowego sąsiada w rejonie Sieradza upadł w dniu 5 września, gdy w tej sprawie spłynęły do sztabu gen. T. Kutrzeby kilkukrotnie zmieniane i wzajemnie się wykluczające rozkazy NW, finalnie odwołujące akcję. Jeszcze następnego dnia gen. T. Kutrzeba domagał się od sztabu NW wiadomości na temat Armii „Łódź”:

Proszę zatem o ocenę sytuacji nieprzyjaciela z wyższego punktu widzenia, aby osądzić stopień zagrożenia przez jednostki szybkie. Dalej proszę o takie wiadomości ze skrzydła Rómmla, żebym mógł zdać sobie sprawę, czy [...] wkroczę do bitwy, gdzie i kiedy. [...] Dużo też zależy, kto tworzy to skrzydło nieprzyjaciela, które obchodzi Rómmla, czy sama dywizja piechoty, czy pancerni²⁹.

Niejako w odpowiedzi gen. T. Kutrzeba otrzymał od NW rozkaz „wycofać się przez Łęczycę na Warszawę”. Oznaczało to zupełną zmianę sytuacji jęgo armii. Wojska Armii „Poznań” miały działać samodzielnie, co oznaczało rezygnację z nakazanego od początku walk współdziałania z prawym skrzydłem Armii „Łódź”. Korytarz kalisko-łęczycki pozostał otwarty dla niemieckiej 8. Armii, z czego gen. T. Kutrzeba zdawał sobie sprawę:

8. Armia niemiecka wyprzedziła już czoło naszych kolumn o dwa etapy dzienne, a pamiętać należało, że duże części tej armii były zmotoryzowane, mogły więc dwu- do trzykrotnie szybciej się poruszać niż armia poznańska³⁰.

Jeszcze zanim zapadła decyzja o odejściu dywizji kaliskiej, trwał dramatyczny bój GO gen. bryg. F. Dindorfa-Ankowicza o utrzymanie głównej linii obrony na Warcie. Luki pomiędzy Uniejowem a Glinnem miała bronić Kresowa BK, wsparta 4 bs. Sytuacja polskich oddziałów była bardzo trudna, zarówno na szczeblu grupy operacyjnej, jak i obu WJ. Polskim siłom brakowało odwodów, a szczupłość sił wykluczała obronę stałą. Zgodnie z przyjętymi regulaminami dwie WJ mogły wspólnie bronić odcinka o szerokości ok. 15 km, a narzucony rozkazami pas obrony miał szerokość co najmniej dwukrotnie większą³¹. Dowódca nieprzyjacielskiej 8. Armii przeciwko GO gen. bryg. F. Dindorfa-Ankowicza skierował niemal całe swoje siły

29 Tamże, s. 521–522.

30 Tamże, s. 522.

31 W. Jarno, W. Kozłowski, dz. cyt., s. 131.

(X i XIII KA), zamierzając odwodową 30 DP obejść polskie prawe skrzydło. Kierunek marszu 30 DP prowadził wprost korytarzem kalisko-łęczyckim. Dywizja, przeprawiwszy się przez Wartę w Miłkowicach, mogła skutecznie zaatakować zarówno oddziały wielkopolskie, maszerujące pomiędzy Turkiem a Uniejowem, jak i działać na rzecz trzonu własnych sił w kierunku Szadku, ścigając wycofujące się oddziały Armii „Łódź”.

Zadaniem polskiej kawalerii było utrzymanie łączności z 25 DP poprzez wyjście na zachodni brzeg Warty. Generał dyw. J. Rómmel, przekazując rozkazy dowódcy GO, wyraźnie zaznaczył: „Jest dla mnie ważne, ażeby aktywnym działaniem i rozpoznaniem na zachodnim brzegu Warty wyświetlić położenie na odcinku Sieradz–Uniejów”³².

Sztab NW podkreślał wagę tego zadania, przesuując zarazem jego ciężar na utrzymanie linii Warty: „Kresowa BK MUSI [podkreślenie aut.] w ciągu dnia 5 września bronić rzeki Warty”³³.

Główne siły brygady w nocy z 4 na 5 września znalazły się w rejonie miejscowości Glinno, kilkanaście kilometrów na południe od 6 psk³⁴.

Walka o przeprawę mostową Miłkowice–Popów w dniu 5 września 1939 r.

Starcie 6 Pułku Strzelców Konnych z niemieckim OW Adelhoch

Większość pododdziałów 6 psk ppłk. S. Mossora przybyła w rejon swego działania 3 września 1939 r., wyładowując się od świtu do godzin popołudniowych na stacji kolejowej w Poddębicach. Jedynie 2 szwadron, jako ostatni transport pułku, rozładował się rano 4 września na stacji kolejowej w Szadku³⁵.

Wobec utraty mostów w okolicach miasta Warty wieczorem 4 września dowódca Armii „Łódź” rozkazał przebywającemu w okolicach Prusinowic 6 psk: „w nocy przeprowić się przez rzekę w m. Warta lub dalej na północ

32 *Rozkaz dowódcy Armii „Łódź” gen. dyw. Juliusza Rómmla dla dowódcy 10 dywizji piechoty, l. 151/26/III.Op. z 4 września, [w:] Boje nad Wartą...*, s. 294.

33 *Telegram Sztabu NW do dowódcy Armii „Łódź” z dnia 5 września, [w:] Boje nad Wartą...*, s. 306.

34 PSZ, t. I., cz. 2, s. 188.

35 CAW IX.2.3.134 S. Sostakowski, 6 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego, s. 11, PISM, B. I.48.D, Relacja rtm. Józefa Wilczyńskiego, k. 37 oraz relacja ppor. Modesta Płocharza, k. 73.

– przed świtem uderzyć na skrzydło i tyły 2 dywizji lekkiej niemieckiej celem zadania jej strat i siania popłochu”³⁶.

Dosłowne brzmienie rozkazu przytacza drugi zastępca dowódcy 6 psk rtm. Stanisław Szostakowski w sporządzonym w 1946 r. w Niederlangen „Sprawozdaniu z udziału w kampanii Polskiej 1939”. Rozkaz ten ocenił bardzo krytycznie:

Ponieważ ze względu na czas otrzymania tego rozkazu (godz. 19.00), pułk mógł wyruszyć najwcześniej około 21.00, mając do Warty kilka godzin nocnego marszu, rozkaz ten był już w czasie niewykonalny, nie mówiąc o skutkach uderzenia jednym pułkiem na skrzydło i tyły dywizji zmotoryzowanej³⁷.

Dalsze wydarzenia rtm. S. Szostakowski opisał w innej swojej relacji:

Zarządzono alarm. Około godziny 23.00 pułk poprzedzony dwoma podjazdami wyszedł do spełnienia zadania. Zamiar d-cy pułku: podjazdami rozpoznać przeprawy w m. Brodnia i Popów, a zależnie od meldunków przeprowadzić pułk przez jedną z przepraw i nad ranem uderzyć jak najgłębiej na południe. Podjazd południowy silniejszy w składzie 2. szw. + 2 ckm + radio meldował w nocy przez radio, że rzeka nadaje się do przejścia tylko dla jednostek konnych, bez sprzętu kołowego i juków i że na pld. od m. Warta przebywa na postoju nocnym jakaś kawaleria i samochody npla. Wobec niemożności przeprowadzenia ciężkiego sprzętu, d-ca pułku rozkazał d-cy szwadronu por. Bieleckiemu przeprowadzić sam 2. szw. bez ckm i wykonać natychmiast wypad nocny na meldowanego npla. Gros pułku pomaszeroowało za podjazdem nr 1 (północnym). Był to 1. pluton z 1. szw. + 1 ckm. pod d-twem por. Batoryckiego. Pułk poszedł na Popów, gdzie wg wiadomości od miejscowych był nieuszkodzony most i lepszy bród³⁸.

Nieco więcej szczegółów przemarszu pułku do Popowa przytacza dowódca 1 szwadronu 6 psk rtm. Józef Wilczyński, który otrzymał rozkaz stawienia się na odprawę w dowództwie pułku o godzinie 19.00.

Na odprawie w Prusinowicach otrzymałem rozkaz wysłania podjazdu ofic. w sile plut. po osi marszu ubezp. naszego pułku. Podjazd ten miał zadanie

36 PISM, B. I.48.D, Relacja rtm. Stanisława Szostakowskiego, k. 5. W rozkazie mowa jest o 2 lekkiej dywizji niemieckiej. Takiej w okolicy Warty nie było, natomiast z całą pewnością była 24 DP Wehrmachtu i to na tę dywizję miał uderzyć 6 PSK.

37 Tamże, k. 5.

38 CAW IX.2.3.134 S. Szostakowski, 6 Pułk..., s. 12.

zbadań drogi marszu – przeprawienia się przez Wartę i rozpoznania rej. Wilczków las i drożnię w tymże rejonie, z tym że ja z resztą 1 szw. miałem początkowo jako straż przednia pułku – na rozkaz miałem iść w ślad za podjazdem, złączyć się z podjazdem w rej. Wilczków i wykonywać dalej zadanie jako podjazd. Koniec zadania był podany, a mianowicie godz. 06.00 dn. 5.09 – oś marszu pułku była podana: Rzeczyca, Grabina, Luboła, Brodnia, Wylazłów, Popów. [...] Po powrocie z odprawy wyznaczyłem jako podjazd 1 plut. pod dowództwem ppor. Batyckiego, wyruszył on około godz. 21.30.

W dalszym ciągu swej relacji rtm. J. Wilczyński przytoczył stan zastany w Popowie, gdy dotarł nad Wartę ze swoim oddziałem w roli straży przedniej pułku:

[...] o zupełnym jeszcze zmroku osiągnąłem most na wysokości Kol. Popów, most częściowo rozebrany [słabo czytelne: środkowe?] przęsło i nadpalony – jeszcze się tlił; przy naniesieniu desek ze stodół znajdujących się na brzegu byłby możliwy do przejścia przez piechotę. Postanowiłem rozpoznać bród na północ od mostu, by przejść tamtędy do wykonania zadania. W czasie rozpozn. brodu (o brzasku) nadjechał dca pułku z 3, 4 ckm szw. i plut. łączności i plut. armat³⁹.

Najprawdopodobniej kilka minut wcześniej nadszedł meldunek od podjazdu dowodzonego przez ppor. Batyckiego (1 pluton 1 szwadronu):

Data: 05.09.1939 r., godz. 04.00 – meldunek nr 1.

M.p. Strachockie Młyny, mapa 1:100.000. Do d-cy Stefana. Melduję, że most na Popów–Miłkowie zniszczony. Promu w m. Strachockie Młyny nie ma. Jest bród. Przeprawiam się – ckm-y odsyłam. Ludność cywilna nic nie wie⁴⁰.

Dalsze wydarzenia tego dnia rtm. S. Szostakowski zreferował w następujący sposób:

Dnia 5.09 przybywszy do m. Popów, d-ca pułku zastał następujące położenie: most na rzece Warta podpalony przez „Krakusów”⁴¹, którzy dozorują

39 PISM, B. I.48.D, Relacja rtm. Józefa Wilczyńskiego, k. 39, 40. W ostatnim zdaniu autor ma na myśli 3 szwadron pod dowództwem rtm. Wacława Zachoszcza, 4 szwadron pod dowództwem rtm. Adama Szelocha, szwadron ckm pod dowództwem rtm. Aleksandra Filipeckiego, pluton łączności pod dowództwem ppor. Stanisława Siły-Nowickiego oraz pluton armat przeciwpancernych pod dowództwem ppor. Bogusława Kocha.

40 CAW IX.2.3.134 S. Szostakowski, 6 pułk..., zał. nr 1.

41 „Krakusami” nazywano żołnierzy kawalerii dywizyjnej, dowódcą szwadronu kawalerii dywizyjnej 10 DP był mjr Bohdan Sawicki.

rzekę. Za rzeką Niemców jeszcze nie stwierdzono. Bród dość dobry, ale również tylko dla konnych.

Mając tę wiadomość, o godz. 4.00 d-ca pułku zdał sobie sprawę, że przeprowadzenie całości pułku jest nie tylko niemożliwe, ale i nieaktualne (świt), aby jednak możliwie najdalej pójść za intencją d-cy armii, postanowił przeprowić się osobiście z dwoma podjazdami na zach. brzeg rzeki, aby rozpoznać z kierunku Warty i o ile to możliwe, złapać jeńca, o którego armii chodziło.

Podjazd ppor. Batyckiego został skierowany na zachód od m. Popów. Podjazd nr 3 = d-ca rtm. A. Szeloch + 4. szw. miał się przeprowić za podjazdem nr 1 i skierować na płd. w kierunku m. Warta. Obydwa podjazdy 1 i 3 miały o godz. 07.00 wrócić tą samą drogą do m. Popów. D-ca pułku z adiutantem i poczem przeprowił się za podjazdem nr 3 i wyszedł 4 km na płd. zach. na dogodny punkt obserwacyjny (rejon wsi Maszew). Reszta pułku pod d-twem rtm. Wilczyńskiego (d-cy 1 szw.) pozostała w m. Popów z zadaniem ubezpieczenia się od rzeki. D-ca pułku obejrzał całą okolicę widoczną doskonale w promieniu 10 km. Widać było spokojny marsz 4 szwadronu, poza tym żadnego ruchu. Wg zeznań ludności, w wiosce przy punkcie obserwacyjnym byli o świecie czterej kolarze niemieccy. Innego wojska nie widziano. Dowódca pułku pozostał na punkcie obs. do godz. 06.00, po czym stępem tą samą drogą wrócił do m. Popów, wydając wstępne zarządzenia, aby po powrocie podjazdów, który miał nastąpić w ciągu najbliższej godziny, pułk był gotów do odmarszu⁴².

Jedynie godzinę później zwiad lotniczy 25 DP, którego samolot akurat o godz. 7.00 przelatywał nad tym terenem, zaobserwował obecność pierwszych pododdziałów nieprzyjaciela. Podporucznik obs. Tadeusz Sawicki⁴³ zameldował do dowódcy 25 DP:

7.00 wschodni brzeg Warty oddziałów wojsk nie zauważyłem. MIŁKOWICE most zniszczony, z kier. zachodniego dojeżdża do mostu 10 cyklistów [...].

7.15 GŁUCHÓW zniszczony most na szosie oddziały sap. naprawiają, stoi 15 czołgów 15 sam. panc.

M. TOKARY stoi kol. art. zmotor. długi. 1 km⁴⁴.

42 CAW IX.2.3.134, S. Szostakowski, 6 pułk..., s. 13.

43 Był to prawdopodobnie przedostatni lot bojowy ppor. Tadeusza Sawickiego. Wraz z kpr. pilotem Brunonem Ślebiodą zginął już następnego dnia w Górach Prusinowskich. Więcej na ten temat: J. Stulczewski, *RWD-14B „Czapla” i jego załoga zestrzelona w Górach Prusinowskich we wrześniu 1939 r. – prace eksploracyjne i upamiętnienie*, „Biuletyn Szadkowski” 2018, t. 18, s. 79–90, a także: D. Sawicka-Miszewska, L. Sawicki, R. Sawicki, *Tadeusz Sawicki (1912–1939) – lotnik poległy na ziemi szadkowskiej. Wspomnienie rodziny*, „Biuletyn Szadkowski” 2017, t. 17, s. 79–90.

44 CAW, II.13.12 k. 38. Meldunek ppor. Sawickiego.

Niestety, efekty zwiadu lotniczego nie były przekazywane do wiadomości dowództwa 6 psk. Dopiero rtm. J. Wilczyński zauważył nadchodzącego wroga:

Około godziny 8.30 z balkonu budynku szkoły roln., położonego na skraju wzniesienia, zobaczyłem przez lornetkę długą kolumnę zmotor. npla, na przedzie jechały motocykle. Kolumna ta poruszała się drogą po zachodnim brzegu Warty z m. Warta na Uniejów. Na wysokości m. Młyny Strachockie⁴⁵ kolumna zatrzymała się i oddz. piesze npla poczęły zbliżać się do Warty. Poprzednio jeszcze zauważyłem w tym rejonie ruchy oddz. konnych, które odchodziły w galopie do lasu Wilczków. W tej właśnie chwili nadjechał dca pułku, któremu zameldowałem o swych obserwacjach⁴⁶.

Oddział konny, zaobserwowany z Popowa, to prawdopodobnie podjazd ppor. Batyckiego, który zbliżywszy się do rzeki, by powrócić o godz. 7.00 do Popowa, zauważył nadciągający oddział niemiecki i odstąpił od przeprawy przez Wartę.

Jak już wcześniej wspomniano, od zachodu w kierunku rejonu Sieradza i luki w polskich pozycjach obronnych na północ od tego miasta zbliżały się wówczas 24 i 30 DP Wehrmachtu. Ta druga osłaniała od północy działania własnej 8. Armii, kierującej się na Łódź i Warszawę. Zadanie to, w sytuacji dywizji działającej na skraju własnych sił, z otwartą lewą flanką, wymusiło stworzenie szybko poruszających się sił, pełniących funkcję zwiadu, ale też sił szybkiego reagowania. Z tego względu powstała 2 września 1939 r. Gruppe Adelhoch, będąca OW, składającym się z mieszanych sił X KA oraz 30 DP. X KA zadysponował do tego zadania 6 batalion karabinów maszynowych zmot. (płk Xaver Adelhoch), natomiast ze strony 30 DP grupę wzmocniono kompaniami rowerowymi: 5 kompanią 26 pp (por. Wehting) oraz 9 kompanią 46 pp (por. Heinrich Borgmann)⁴⁷. Kompanie rowerowe łącznie nazwano „Zgrupowaniem Borgmanna”. Rozkazy i meldunki, jakie

⁴⁵ Miejscowość Młyny Strachockie została zalana wodami zbiornika Jeziorsko. Znajdowała się przy drodze łączącej Miłkowice do okolic dzisiejszej linii brzegowej z Kościankami. Droga ta przebiegała kilkadziesiąt do kilkuset metrów na wschód od dzisiejszego zachodniego brzegu zbiornika Jeziorsko. Rtm. Wilczyński założył, że niemiecka kolumna zmotoryzowana porusza się z miasta Warta, natomiast dotarła ona nad rzekę Wartę w Miłkowicach i stamtąd dopiero skierowała się na północ, w kierunku Uniejowa.

⁴⁶ PISM, B. I.48.D, Relacja rtm. J. Wilczyńskiego, k. 42, 43.

⁴⁷ OW „Gruppe Adelhoch” został powołany rozkazem dowódcy dywizji jeszcze na terenie Niemiec, zanim dywizja faktycznie wyruszyła na front (3 września), BArch RH26-30/1, Kriegstagebuch Nr. 1. 30 Infanterie-Division, s. 12.

zanotowano w Dzienniku Bojowym 30 DP, dotyczące Gruppe Adelhoch, pozwalają na odtworzenie ruchu i działań tego OW.

W dniu 4 września o godz. 10.40 Gruppe Adelhoch doniosła dowództwu dywizji, że: „Kalisz zajęty o godzinie 09.00 bez oporu wroga”⁴⁸. W południe OW wyruszył śladem odchodzących żołnierzy 25 DP: „11.45 podjęcie pościgu za przeciwnikiem odchodzącym w długich kolumnach w kierunku Turku. Zwiad bojowy w kierunku Stawiszyna i Pleszewa”⁴⁹.

Po południu tego samego dnia dowodzący 30 DP gen. K. von Briesen wydał płk. X. Adelhochowi rozkaz o treści:

Batalion posuwa się przez Koźminek, Dobrą, Psary, na czele działają motocykliści, zamyka drogi ucieczki wrogich kolumn marszowych, zapobiega dalszym wysadzeniom mostów. Pościg wyprzedzający. Zostaje mu podporządkowana 4 bateria 66 pac⁵⁰. Rozpoczęcie zadania o 15.40⁵¹.

W sztabie 30 DP późnym popołudniem (między godz. 15.30 a 16.55) w ten sposób opisano sytuację, nakreślając zarys zadań na najbliższą przyszłość:

30 DP zostaje podporządkowana X KA, przejdzie na wschodni brzeg Warty, by stamtąd uderzyć na ogólnej linii Uniejów, Turek.

W przedzie lekkie jednostki: 6 batalion km (plutony motocyklistów) użyte do pościgu wyprzedzającego przez Lisków, Małgów, Dobrą z zadaniem, by zająć pozycję na północ od Dobrej, obok Psar, przed przeciwnikiem i zmusić go do walki⁵².

48 Tamże, s. 22.

49 Tamże, s. 23.

50 Dowódcą baterii był kpt. Knaack. Zastąpił on kpt. Haberboscha, który – awansowany do stopnia majora – krótko przed wybuchem wojny objął stanowisko dowódcy 714 Batalionu Moździerzy Ciężkich; *Die Geschichte der II./AR 66*, [b.m.w.] 1983, s. 10 i 13. Obsada oficerska pododdziału: ppor. Haller, ppor. Peters, por. Seyfferth. Zob. T. Wójcik, J. Boraś, *Walki Oddziału Wydzielonego pptk. Mariana Frydrycha z jednostkami 30 Dywizji Piechoty Wehrmachtu o utrzymanie przeprawy mostowej w Uniejowie w dn. 6–7 września 1939 roku*, „Biuletyn Uniejowski” 2020, t. 9, s. 30, gdzie autorzy błędnie podali kpt. Haberboscha jako dowódcę 4 baterii 66 pac. W tym samym artykule jako dowódcę 66 pac podano mjr. Gustava Hundta, tymczasem był on dowódcą jedynie 1 batalionu 66 pac. Dowódcą 2 batalionu, do którego należała także 4 bateria, został z chwilą rozpoczęcia działań wojennych mjr Kleinau, który poległ już 1 września pod Jabłonną (gmina Rydzyna, powiat leszczyński) po natknięciu się na polski patrol zmotoryzowany. Tymczasowe dowództwo nad 2 batalionem objął dowódca 6 baterii kpt. Boettcher, 5 września zastąpiony przez mjr. Drießena.

51 BArch RH26-30/1, Kriegstagebuch..., s. 23.

52 Tamże, s. 24.



Ryc. 2. Budynek szkoły rolniczej w Popowie. Z widocznego balkonu rtm. J. Wilczyński dostrzegł nadciągającą kolumnę nieprzyjaciela

Źródło: <https://milkowice.pl.pl>

Jasne więc staje się, że w czasie gdy w dowództwie Armii „Poznań” myślano o polskim kontruderzeniu z południowej krawędzi przedmościa „Koło”, a więc z Turku przez Dobrą w kierunku na Miłkowice, i działaniu w ten sposób na rzecz Armii „Łódź”, w sztabie 30 DP Wehrmachtu szykowano się do uderzenia niemal dokładnie w kierunku północnym, z Dobrej w stronę miejscowości Psary. Celem było odcięcie marszu ku przeprawie w Uniejowie, a zatem prawie naprzeciw planowanego ruchu Polaków. Zamierzenia te jednak szybko skorygowano, już o godz. 20.40 sztab 30 DP przekazał 6 batalionowi km drogą radiową następujący rozkaz: „Zadanie zmieniono. W Głuchowie skrócić na Strachocice, Popów. Utrzymać tamtejsze przejścia przez Wartę otwarte. Meldować na bieżąco”⁵³.

Zamiast więc maszerować na przecięcie drogi wycofującym się oddziałom Armii „Poznań”, Grupa Adelhoch otrzymała zadanie przejścia i utrzymania mostu łączącego Miłkowice z Popowem. Wydaje się jednak, że zadanie działania w kierunku północnym lub północno-wschodnim, a zatem do linii Turek–Uniejów, pozostawiono OR 30 DP⁵⁴.

⁵³ Tamże, s. 25.

⁵⁴ Więcej na ten temat niżej.

W myśl tego rozkazu, jak odnotowano w „Dzienniku wojennym 6 batalionu karabinów maszynowych”⁵⁵, 1 i 3 kompania 6 batalionu km oraz wspomniane dwie kompanie rowerzystów dotarły w nocy z 4 na 5 września między godz. 24.00 a 2.00 do Tokar i Głuchowa, gdzie przenocowały. W drodze do Tokar 3 kompania stoczyła walkę z oddziałem polskim ocenianym na 1 kompanię z km w okolicach wsi Słowiki pod Koźminkiem⁵⁶, natomiast 1 kompania naprawiła własnymi środkami most na wschodnim skraju tego miasta. 2 kompania⁵⁷ dotarła do Tokar nad ranem o godz. 5.45. Tego ranka spreycyzowano też dalsze rozkazy dla Grupy Adelhoch:

Rozkaz korpusu: 6 batalion km ma za zadanie utrzymać otwarte przejścia przez Wartę po obu stronach Popowa dla 30 DP. Most w Głuchowie zniszczony, na razie niezdatny do przekroczenia. 1 kompania ma za zadanie osiągnięcie Miłkowic i rozpoznania zdolnymi do boju oddziałami rozpoznawczymi, czy mosty przez rozgałęzienia Warty między Miłkowicami a Popowem są zniszczone i w razie potrzeby zapobiegnie ich zniszczeniu. 3 kompania na północ od Miłkowic uderzy przez Młyny Strachockie na wzniesienie 800 m na północ od Popowa i weźmie je w posiadanie. Oddział rowerowy Borgmanna osiągnie Popów i zabezpieczy go od wschodu. 2 kompania osiągnie Miłkowice do dyspozycji batalionu, ubezpiecza tyły⁵⁸.

Zgodnie z wyżej przytoczonym planem OW Adelhoch wkrótce osiągnął Miłkowice oraz Młyny Strachockie, składając do sztabu 30 DP drogą radiową dramatycznie brzmiący meldunek o starciu z wojskiem polskim: „9.20 wzmocniony 6 batalion km (Grupa Adelhoch) melduje o 8.00 w Miłkowicach. Mosty na Warcie wysadzone. Brak paliwa. Duże straty”⁵⁹.

Według relacji rtm. S. Szostakowskiego chwilę po meldunku rtm. J. Wilczyńskiego o posuwaniu się kolumny motocyklistów wzdłuż zachodniego brzegu Warty nadszedł „meldunek od patrolu znad rzeki, że Niemcy

55 BArch, RH 37/6582, Kriegstagebuch vom Polenfeldzug des M.G. – Bataillon 6 (mot.) u. später Krad SchtzBtl. 40, k. 25.

56 Ze wspomnień oraz oleatu sporządzonego przez dowódcę 70 pp, płk. Alfreda Konkiewiczza, wynika, że w okolicy Koźminka działało 4 września rozpoznanie 70 pp. Pułk ten 3 września został oddany przez dowództwo Armii „Poznań” do dyspozycji 25 DP z zadaniem: „Przejsć do rejonu m. Morawin i osłonić wschodnie skrzydło 25 DP z kierunku Koźminek”; PISM B.I.36.E 70PP k. 12–13 oraz 39.

57 Dowódcy wymienionych kompanii: 1. kpt. König, 2. por. Hauß, 3. kpt. Schmidt.

58 BArch, RH 37/6582, Kriegstagebuch vom Polenfeldzug..., k. 26.

59 BArch RH26-30/1, Kriegstagebuch Nr. 1..., k. 25.

gaszą niedopalony most i przeciekają na wschodni brzeg rzeki⁶⁰. Jak wynika z przytoczonych wcześniej rozkazów dla 6 batalionu km, posuwając się na północ grupą motocyklistów była 3 kompania 6 batalionu km, przemieszczająca się z Miłkowic w kierunku Młynów Strachockich, natomiast most zajmowała 1 kompania tego batalionu.

Rotmistrz Wilczyński, który jako pierwszy zauważył Niemców z balonu szkoły rolniczej, zapamiętał reakcję ppłk. S. Mossora: „Dowódca pułku rozkazał na koń i w galopie rozwinął pułk⁶¹ wzdłuż wsch. brzegu



Ryc. 3. Fragment mapy wykonanej przez rtm. J. Wilczyńskiego przedstawiającej przebieg bitwy pod Popowem

Źródło: PISM BI48D 6 psk, szkic nr 2, k. 70

⁶⁰ CAW IX.2.3.134, S. Szostakowski, 6 Pułk..., s. 13.

⁶¹ Praktycznie pułk miał do dyspozycji jedynie 1 szwadron bez 1 plutonu, 3 szwadron oraz szwadron ckm, poza tym pluton łączności oraz pluton ppanc. Przy pułku pozostały także wszystkie ckm, które nie mogły być przeprowione przez Wartę. Pozostałe pododdziały wykonywały wcześniejsze rozkazy: 2 szwadron przekroczył Wartę w Brodni, a 4 szwadron oraz 1 pluton 1 szwadronu były wciąż po zachodniej stronie rzeki Warty.

Warty od mostu na północ. Koniowodni⁶² odeszli do zabudowań Popowa i szkoły⁶³. Dalsze rozkazy były następujące:

Pierwszą myślą dowódcy pułku było oczyszczenie drogi powrotnej własnym podjazdom. W tym celu związał Niemców ogniem ckm na przeprawie, a dowódcy 3 szw., rtm. Zachoszczowi, rozkazał przejść w pław rzekę i natrzeć na skrzydło forsujących most Niemców. Pierwszy szwadron pozostał w odwodzie. W tym czasie słychać silny ogień z kierunku trzeciego szwadronu oraz widać pikujące na zgrupowanie koniowodnych samoloty. Za chwilę jeden z nich został zestrzelony i zaczął płonąć⁶⁴.

W tak precyzyjny sposób scharakteryzował działania rtm. Szostakowski⁶⁵.

Także niemieccy uczestnicy tych wydarzeń spisali swoje wspomnienia. Anonimowy żołnierz 3 kompanii 6 batalionu km, która zmierzała z Miłkovic na północ w kierunku Młynów Strachockich (i którą zauważył rtm. J. Wilczyński z balkonu szkoły rolniczej w Popowie), tak zapamiętał pierwszą fazę boju:

Po krótkim śnie kontynuujemy jazdę. Kierunek Popów nad Wartą. 5 września przed południem trafiamy pod wrogi ostrzał. Atakujemy. Rozwijamy się długim frontem do przekroczenia Warty. Docieramy do brzegu, tam ostrzeliwują nas celnym ogniem polskie karabiny maszynowe. [...] Podciągamy nasze karabiny maszynowe na stanowiska i pod ich osłoną podporucznikowi Güntherowi wraz z jego plutonem udaje się przekroczyć Wartę i zająć stanowisko po drugiej stronie. W międzyczasie także jedno nasze działo przeciwpancerne zajęło stanowisko bojowe i kilkoma strzałami tak dokuczyło Polakom, że ci porzucili 2 karabiny maszynowe i uciekli⁶⁶.

Swoje wspomnienia spisał również żołnierz z obsługi wspomnianego działka przeciwpancernego, plutonowy Erich Burghart, uwzględniając wiele szczegółów walki:

Zjechaliśmy już dość nisko po piaszczystej drodze w dół zbocza, gdy wokół naszych głów zaświszczały pociski karabinów maszynowych. Natychmiast

62 Strzelcy konni co do zasady walczyli spieszeni. Koń służył szybszemu przemieszczaniu się, jednak na czas walki co trzeci żołnierz odchodził jako koniowodny na tyły z końmi dwóch swych towarzyszy broni.

63 PISM, B. I.48.D, Relacja rtm. J. Wilczyńskiego, k. 43.

64 Atak lotniczy zostanie omówiony w dalszej części niniejszego artykułu.

65 CAW IX.2.3.134, S. Szostakowski, 6 Pułk..., s. 13.

66 BARCH, RH37/6582, Kriegstagebuch vom Polenfeldzug..., k. 11.

z naszym działem znaleźliśmy jako takie schronienie. Nigdzie nie mogliśmy odkryć miejsca, skąd do nas strzelano. Najprawdopodobniej Polacy musieli się dobrze okopać na przeciwległym brzegu Warty. [...] Na przełaj, pod osłoną zarośli, przepchnęliśmy nasze działo możliwie najbliżej Warty. By zlokalizować stanowiska wroga, podczołgałem się poprzez porastające brzeg zarośla. Było to dobre miejsce obserwacyjne. Na prawo od nas pluton motocyklistów próbował przejść rzekę w bród. Ale Polacy byli czujni. Strzelali, ile tylko ich karabiny dawały radę. Wyraźnie było widać, jak woda tryska od strzałów. [...] Morderczy ogień zmusił pluton do powrotu. W końcu odkryłem gniazda polskich karabinów maszynowych, które były bardzo dobrze zamaskowane w polu kukurydzy, obok małego domu. Podniosłem się trochę, by móc lepiej obserwować. Prawie kosztowałoby mnie to życie. Natychmiast zagwizdały wokół mnie pociski wśród zarośli. [...] Natychmiast poszukałem odpowiedniego stanowiska dla naszego działka i przygotowałem je. W międzyczasie motocykliści, w swej szalonej odwadze, jednak dotarli na drugi brzeg i leżeli tam w ukryciu. [...] Znajdowali się tam w bardzo głupiej sytuacji. Leżąc płasko na ziemi, ukrywali się pod niewysoką skarpą nabrzeża. Z odległości niecałych 20 metrów gwizdały wokół ich głów kule. Nie było możliwości, by podejść bliżej do gniazd karabinów maszynowych. [...] Szybko zdecydowałem, by wmieszać się naszym działem w tą walkę. [...] Już pierwszy granat podpalił leżący naprzeciwko dom. Po następnych strzałach, wycelowanych w skraj pola kukurydzy, ożywiło się u Polaków. Chcieli uciec. Użycia naszego działka przeciwpancerneho na tak krótką odległość nie mogli wytrzymać. Natychmiast nasz podporucznik uderzył na pole kukurydzy, by zapobiec ucieczce wroga. Niespodziewanie jeden z karabinów maszynowych zaczął jednak strzelać. Tylko szybkie padnięcie na ziemi uratowało go przed wrogimi kulami. Nisko, ponad jego głową posłałem jeszcze kilka granatów w pole. W ten sposób Polakom jednak ziemia stała się za gorąca. Uciekali tak, jakby sam diabeł ich gonił i zostawili wszystko za sobą. Zdobyczą były dwa ciężkie karabiny maszynowe i duża ilość amunicji⁶⁷.

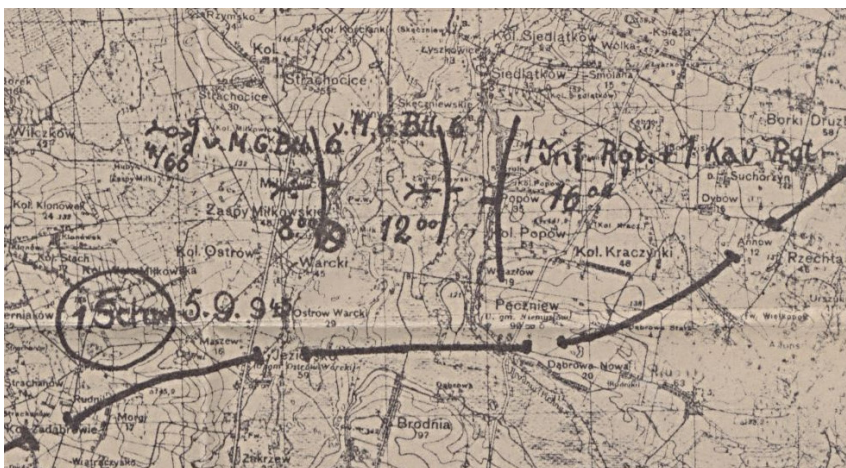
Rotmistrz J. Wilczyński lakonicznie potwierdził tę fazę walki: „Npł wprowadził kolejno do walki ogień działek i miotaczy granatów”⁶⁸.

Pierwsza faza walki oraz użycie artylerii przez niemiecki OW zostały także odnotowane w „Dzienniku wojennym 6 batalionu karabinów maszynowych”:

67 Tamże, k. 20.

68 PISM, B. I.48.D, Relacja rtm. Józefa Wilczyńskiego, k. 43.

9.00 oddział kolarzy Borgmanna osiągnął Popów. Silna walka ogniowa, siła i brygada kawalerii⁶⁹. Komp. walczą i urządzają na osiągniętych stanowiskach pozycje obronne. Silne kontrataki nieprzyjaciela zostają odparte. [...] Bateria 10 cm ze stanowiska ogniowego przy wzgórzu Borek⁷⁰ punkt obserwacyjny wieża kościoła w Miłkowicach wspomaga działania 3 komp. i oddziału Borgmanna i bierze pod ostrzał wzgórza po obu stronach Popowa (około 50 wystrzałów)⁷¹.



Ryc. 4. Fragment mapy sztabowej 30 DP Wehrmachtu na dzień 5 września 1939 r. W lewym dolnym rogu zaznaczono szwadron rtm. A. Szelocha

Źródło: BArch, RH26-30/1, Kriegstagebuch Nr 1.30 Infanterie-Division, Karte 5, Lage am 5.9.39 (załącznik, mapa rejonu ze stanem z 5 września)

Rotmistrz S. Szostakowski zapamiętał wiele szczegółów działań po stronie polskiej:

Wkrótce Niemcy z rejonu Kol. Popów ostrzeliwują z broni maszynowej stanowisko d-cy pułku z odległości 400 m. W tym położeniu d-ca pułku uznaje za niemożliwe utrzymanie się na równinie nad rzeką i nakazuje odwrót na wieś. Do 3 szw. wysłano rozkaz do wycofania się. Ppor. Klink⁷² (ranny w twarz odpryskiem bomby) otrzymuje rozkaz pozostania z plutonem ckm w kolonii dla osłony odwrotu 3 szwadronu, po czym ma pojedyn-

69 Niemcy wyraźnie przecenili siłę przeciwnika, być może zmyliło ich duże nasycenie ckm, które wszystkie pozostały przy pułku.

70 Pokryte lasem wzniesienie przy wjeździe do Wilczkowa, na lewo od drogi łączącej Głuchów z Wilczkowem.

71 BArch, RH37/6582, Kriegstagebuch vom Polenfeldzug..., k. 26.

72 Ppor. Leszek Klink, dowódca 1 plutonu szwadronu ckm 6 psk.

czo wycofywać karabiny na wieś Popów. D-ca pułku galopuje z pocztem do folw. Popów. Między kolonią i folwarkiem czyste pole i silny ogień km. W poczcie strat nie ma, jeden z wycofywanych juków ckm pozostał zestrzelony w polu. W 3 szwadronie u rtm. Zachoszcza dość duże straty. Z jego szw. pluton ppor. Janusza Śmigielskiego⁷³ zdołał przeprowić się na zach. brzeg Warty, ale trafił na silny ogień broni maszynowej i był zmuszony wycofać się już nie przez bród, lecz nieco wyżej wpław. Z tego plutonu połowa ludzi nie wróciła⁷⁴.

Rotmistrz S. Szostakowski, będąc drugim adiutantem pułku, a zatem oficerem z najbliższego otoczenia dowódcy pułku, tak opisał rozterki i powody, dla których ppłk. S. Mossor zdecydował się jednak kontynuować walkę:

Po zebraniu się pułku we wsi Popów i ubezpieczeniu się ogniem od rzeki d-ca pułku ocenił położenie następująco: warunki obrony na skraju wsi niekorzystne, bo wzgórze i zadrzewienia wyprowadzają od rzeki do wsi od płd. i płn. Za wsią nie ma blisko również dobrych warunków obrony, poza tym odejście głębiej w tył byłoby równorzędne z poświęceniem odciętych podjazdów, które mogły usiłować przebić się przez rzekę. Natarcie pułku lub choćby obrona Popowa mogła te podjazdy uratować. [...] Obawiając się oskrzydlenia od płn., d-ca pułku obsadził pobliskie wzgórze jednym plutonem. Po półgodzinnej względnej ciszy i daremnym oczekiwaniu, choćby odgłosów walki podjazdów, d-ca pułku postanowił odejść w tył⁷⁵.

Dowódca 1 szwadronu 6 psk rtm. J. Wilczyński tak opisał wydarzenia na prawym skrzydle, zaraz po pojawieniu się wspomnianych wcześniej samolotów:

W tym czasie otrzymałem rozkaz ubezpieczenia prawego skrzydła pułku (tzn. od Uniejowa, zachodziła możliwość działania z tego kier. broni panc. npla). Zadanie to wykonałem, urywając plut. arm. + 3 plut. własnego szwadronu, reszta szwdr. pozostała w walce nad Wartą pod dowództwem por. rez. Jaroszyńskiego⁷⁶. [...] Obserwując przebieg walki nad Wartą, około godz. 11–12.00 zauważyłem, że szw. 3, szw. ckm i plut. łączności oraz 2 plut. i szwdr. wycofują się częściowo wprost na Kol. Popów i szkołę rol-

73 Ppor. Janusz Śmigielski, dowódca 1 plutonu 3 szwadronu 6 psk.

74 CAW IX.2.3.134, S. Szostakowski, 6 Pułk..., s. 14.

75 Tamże.

76 Por. rez. Stanisław Jaroszyński, d-ca 2 plutonu 1 szwadronu 6 psk.

niczą, częściowo przez łąki na płu. – wzg. 138 z rtm. Filipeckim⁷⁷ na czele. Zameldowałem się u dcy pułku na wysokości budynku szkoły roln., po rozważeniu położenia dca pułku rozkazał mi uporządkowanie cofające się pododdziały w rej. Kol. Popów, a następnie miał zamiar wycofać się z pułkiem na wzg. wsch. m. Popów, gdzie stworzyć linię obrony. Wobec powyższego wydałem odpowiednie rozkazy do uporządkowania cofających się pododdziałów i odesłania części koniowodnych do lasów na wschód od wzgórza. Między innymi wydałem rozkaz ppor. Royko⁷⁸ z 3 plut. i 1 ckm ubezpieczyć wycofanie się pułku, obsadzając ruiny domów i płot z kamieni w płu. części Popów frontem na Wartę⁷⁹.

Także niemiecki żołnierz 3 kompanii 6 batalionu km zwrócił uwagę na intensywność walk:

Nasza kompania ściga przeciwnika, wszyscy muszą w bród pokonać Wartę. Woda sięga po pachy. Karabiny maszynowe, broń osobista i amunicja muszą być przenoszone na głowie. Bierzymy kilku jeńców, także koń jest wśród nich. Kontynuujemy natarcie, osiągamy jakieś starorzecze Warty i przekraczamy je. Dalej już nie możemy. Odkryta powierzchnia przed nami jest pod ciężkim ostrzałem, a przeciwnika nie widać. Zabarykadował się w budynkach i nie ma zamiaru się wycofać. Nasz 4 pluton, z prawej, ma więcej szczęścia. Przez zarośla dociera do wioski i w ten sposób przełamuje opór. 3 towarzyszy broni musi oddać życie podczas walk o Popów, między nimi także dowódca pierwszego plutonu, podporucznik Keilholz⁸⁰.

Ten sam, jak się wydaje, etap walki opisał rtm. J. Wilczyński:

Pododdz. pułku były b. przemieszane, dlatego też uporządkowanie ich b. przeciągało się, czekałem jeszcze na grupę rtm. Filipowskiego, zbliżającego się do Popowa od strony wzg. 138; poczet sztandarowy (z 3 szwad.) już był konno i wychodził z Popowa, gdy nagle z kierunku mostu i z lasu na zach. od Popowa i z południowego skraju kolonii – pułk został zaskoczony silnym ogniem rkm i ckm – prawdopodobnie nieprzyjaciel przeprowił się przez Wartę i pod osłoną lasków, krzewów i ruin m. Popów rozpoczął natarcie – dca pułku wydał rozkazy do natychmiastowego odwrotu. [...] Odchodziłem jako ostatni pieszo wraz ze swoimi ludźmi oraz ppor. rez. Siłą-Nowickim,

77 Rtm. Aleksander Filipecki, d-ca szwadronu ckm 6 psk.

78 Ppor. Samuel Royko, d-ca 3 plutonu 1 szwadronu 6 psk.

79 PISM, B. I.48.D, Relacja rtm. J. Wilczyńskiego, k. 44.

80 BARCH, rh37/6582, Kriegstagebuch vom Polenfeldzug..., k. 12.

d-cą plut. łączności. Na wzgórzu za kol. Popów zastałem dcę pułku wraz z II adiutantem⁸¹. Ppłk. dypl. Mossor postanowił odejść z pułkiem do rej. Prusinowic, ja zaś przypomniawszy sobie o plut. podchorążego Royko z pozwoleniem d-cy pułku zostałem, by też ten plut. wyciągnąć z walki, tym bardziej że w tej właśnie chwili z kier. Szkoły roln. doszły mnie strzały z kb. i rkm. Przez palącą się wieś Popów (od pocisków artyl. npla) dotarłem na zach. brzeg jej i tutaj spotkałem cofający się pluton będący w walce na bliską odległość⁸². Przy dalszym wspólnym wycofywaniu się odznaczył się sanitariusz szwadr. st. strz. Julek, który z kbk ppanc. celnymi strzałami na kilkadziesiąt metrów zadał straty nplowi i w ten sposób umożliwił oderwanie się plutonu. W drodze powrotnej we wsi (nazwy nie pamiętam) zastałem część zebranego szwadronu, z którym odmaszerowałem do m. Boczki. W drodze tuż przed Boczkami dowiedziałem się, że wieś została zajęta przez npla, wobec czego przybyłem do Prusinowic Dw. Do tego czasu cały pułk zebrał się w Prusinowicach⁸³.

Wspomnienia biorących udział w tej fazie bitwy w Popowie uzupełnia relacja rtm. S. Szostakowskiego:

W tym czasie Niemcy dotarli do folw. Popów, spędzając pluton osłony ze wzgórz od północy i wzniciając popłoch wśród koniowodnych ogniem broni maszynowej. Równocześnie artyleria ostrzelała wieś pociskami zapalającymi, powodując pożar wsi. Odwrót ze wsi stał się beładny, są duże straty, szczególnie w koniach. Pozostawione cztery ckm-y przepadły, 1. i 3. szwadrony straciły około 30% stanów. D-ca pułku jadąc na koniu swego luzaka z d-cą 1. szw.⁸⁴ i ppor. Klimkiem w tyle kolumny, kierował wszystkich do wsi Grabina, gdzie stały tabory pułkowe. Tam też doszedł 2. szw., który po wykonaniu mocnego wypadu dołączył do pułku przez m. Ferdynandów⁸⁵.

Wspomniany udział artylerii w popołudniowej fazie bitwy także odnotowuje „Dziennik bojowy 6 batalion km”:

81 Był nim rtm. S. Szostakowski.

82 W dniu 8 marca 2021 r. w pozostałościach fundamentów budynków zachodniego skraju wsi Popów, w pobliżu ruin szkoły rolniczej, przy terażniejszej linii brzegowej zbiornika Jeziorsko, odnaleziono polski granat obronny wz. 33. <http://www.poddebice.policja.gov.pl/?serwis=epd&dzial=informacje&id=58069> [dostęp: 21.03.2021].

83 PISM, B. I.48.D, Relacja rtm. Józefa Wilczyńskiego, k. 45.

84 Jak już wiemy, rtm. J. Wilczyński odłączył się po jakimś czasie od dowódcy pułku i powrócił do Popowa, by sprowadzić pluton ppor. Royko.

85 CAW IX.2.3.134, S. Szostakowski, 6 Pułk..., s. 15.

Około godziny 15.00 objęcie drugiego stanowiska ogniowego w lesie 4 km na zachód od Miłkovic z tym samym miejscem obserwacyjnym⁸⁶. Ogień nękający na lasy na wschód od Popowa na odcinku batalionu. (Okolo 100 wyrzasków)⁸⁷.

Zaciekły opór niepełnego przeciw 6 psk wywarł duże wrażenie na Niemcach. W ich przekonaniu odejście polskiego pułku miało charakter manewru taktycznego, poprzedzającego kontruderzenie. O godz. 16.50 do sztabu dywizji został dostarczony meldunek OW Adelhoch z godz. 16.00, wyraźnie przeceniający siły przeciwnika: „1 pułk piechoty i 1 pułk (6 rezerwowo pułk kawalerii) naprzeciwko. Liczymy się z atakiem”⁸⁸.

Jak wspominał anonimowy żołnierz 3 kompanii 6 batalionu km mot.: „Okopaliśmy się na paśmie wzgórz i tak spędziliśmy noc. Do tego czasu saperzy naprawili most, tak że mogły podążyć za nami nasze pojazdy”⁸⁹.



Ryc. 5. Żołnierze Wehrmachtu przekraczają zdobyty most łączący Popów z Miłkowicami. W tle zabudowania Miłkovic

Źródło: zbiory Stanisława Stasiaka

86 Wieża kościoła w Miłkowicach.

87 BArch, RH 37/6582, Kriegstagebuch vom Polenfeldzug..., k. 26.

88 BArch RH26-30/1, Kriegstagebuch Nr. 1..., s. 28.

89 BArch, RH37/6582, Kriegstagebuch vom Polenfeldzug..., k. 12.

Po kilkunastu godzinach, 6 września o godz. 4.15, OW Adelhoch ponownie zameldował o swej sytuacji dowództwu dywizji, wciąż wypatrując polskiego kontrataku: „6 batalion km zmot. (Gruppe Adelhoch) melduje pozycje na wschód od Warty. Liczy się z atakiem wroga o świcie”⁹⁰.

Półtorej godziny później płk X. Adelhoch uspokoił swoich przełożonych: „Noc przebiegła spokojnie. Batalion utrzymuje mosty po obu stronach Popowa otwarte dla 30 DP”. Mając takie informacje: „Dowódca dywizji udaje się wraz z szefem sztabu do Rzymaska w celu oceny możliwości przeprawy i przygotowania ataku”.

O godzinie 8.45 OW Adelhoch zameldował: „Wróg o godzinie 7.30 wycofał się sprzed odcinka 6 batalionu km. Brak kontaktu z wrogiem. Rozpoczęty zwiad o pozycji wroga”.

O godzinie 9.30 nadszedł meldunek od OR 30 DP: „7.00 9 wrogich lekkich pojazdów opancerzonych przybyły z Przykony w kierunku na Dobrą, dotarły do Żeroniczek i wycofały się z powrotem na północ”.

O godzinie 10.00 dowódca 30 DP, gen. K. von Briesen, będąc już obecnie na stanowisku bojowym 6 batalionu km, zarządził:

1. Nacierać do linii Alfonsów – Borki Drużbińskie. 2. 1 kompania rowerowa na wzgórze 156 na wschód od Siedlątkowa. Zwiad bojowy między drogą Wólka–Krępa, a (rzeką) Wartą. Stwierdzenie pozycji wroga, sił itd. 3. Kontakt z frontem (lewym batalionem) 24 DP. Dokładne zlokalizowanie lewego skrzydła 24 DP, kierunku ataku, osiągniętych linii [...]. 5. Najdokładniejsze poinformowanie piechoty, artylerii i km. Kierunek 24 DP na północ (nie ostrzeliwać własnych oddziałów)⁹¹.

Analiza meldunków napływających do sztabu 30 DP i rozkazów wydawanych przez dowództwo wyraźnie wskazuje, że Niemcy w Popowie obawiali się kontrataku strony polskiej i czekali ponad dobę, aby wyruszyć w dalszy marsz. To pozornie nieistotne zatrzymanie miało jednak ogromne znaczenie dla losów wj Armii „Poznań”, szykujących się do przeprawy przez Wartę w Uniejowie, o czym szerzej autorzy napiszą w podsumowaniu.

Rotmistrz S. Szostakowski zakończył opis bitwy pod Popowem tymi słowami: „W ten sposób rozegrała się walka pod Popowem, spowodowana trudnym do wykonania w czasie rozkazem armii”⁹².

90 BArch RH26-30/1, Kriegstagebuch Nr. 1..., s. 28. Poniższe cytaty z tego samego źródła.

91 Tamże s. 29.

92 CAW IX.2.3.134, S. Szostakowski, 6 Pułk..., s. 15.

Równie znamienita jest rozmowa, którą w godzinach południowych 5 września gen. dyw. J. Rómmel przeprowadził z Naczelnym Wodzem. W jej trakcie podkreślił znaczenie rejonu Miłkowic: „Jest tam przeprawa w kierunku Poddębice, która jest groźna dla obydwu armii”⁹³.

Polscy dowódcy mieli zatem bez wątpienia świadomość, jak poważne zagrożenie może stanowić atak niemiecki prowadzony w korytarzu kalisko-łęczyckim. Wnioski te jednak sformułowali w momencie, gdy bój o przeprawę był już przegrany.

Zanim autorzy dokonają podsumowania wyniku starcia, nawiązując do wniosku wysnutego przez 2 adiutanta 6 psk, należy poświęcić jeszcze uwagę kwestiom „ataku z powietrza” na 6 psk oraz zestrzeleniu samolotu, a także przybliżyć dalsze losy podjazdów wysłanych na zachodni brzeg Warty.

Zestrzelenie samolotu

W relacji rtm. S. Szostakowskiego, opisującego przebieg walki, zwraca uwagę bój powietrzny:

W tym czasie słycać silny ogień z kierunku trzeciego szwadronu oraz widać pikujące na zgrupowanie koniowodnych samoloty. Za chwilę jeden z nich został zestrzelony i zaczął płonąć [...]. Przy samolocie postawiono strzelca konnego Chojnowskiego z plutonu łączn. Został on później znaleziony z zawiązanymi oczami i szeregiem kul w ciele. Rozstrzelali go Niemcy, którzy wypadem dotarli do samolotu i się cofnęli⁹⁴.

Także dowódca wspomnianego w relacji plutonu łączności, por. Władysław Siła-Nowicki, zapamiętał te wydarzenia: „Wcześniej tego samego dnia zestrzeliliśmy niemiecki samolot myśliwski. Niepotrzebnie zostawionego przy nim wartownika, znaleźliśmy potem uduszonego przez Niemców taśmą owiniętą wokół głowy”⁹⁵.

Informacje, jakimi dysponowali żołnierze 6 psk na temat zestrzelonego samolotu i poległego strzelca, zebrał rtm. J. Wilczyński, który tak opisywał poranną walkę:

93 *Rozmowa juzowa Naczelnego Wodza z dowódcą Armii „Łódź” z 5 września 1939 r.*, [w:] *Boje nad Wartą...*, s. 307.

94 Tamże, k. 13.

95 W. Siła-Nowicki, *Wspomnienia i dokumenty*, t. I, Wrocław 2002, s. 127.

Z powietrza pułk został zaatakowany eskadrą myśliwców (5 płatowców), które lotem koszącym ostrzeliwały nas bronią pokładową, tj. ckm i rkm. Mieliśmy małe straty, zaledwie paru lekko rannych, natomiast celnym ogniem własnego ckm jeden z atak. samolotów został strącony i spadł za lasem na podmokłą łąkę, gdzie się spalił.

Do swej relacji rtm. J. Wilczyński załączył także mapkę sytuacyjną, przedstawiającą sytuację 6 psk około godz. 11.30. Na mapce tej znakiem x zaznaczył „miejsce upadku zestrz. przez pułk płatowca npla”⁹⁶. Znak ten widnieje na zachód od miejscowości Wylazłów, między rzeką Wartą a wsią.

W przytoczonych trzech spójnych relacjach bezpośrednich uczestników tamtych wydarzeń kryje się jednak istotna nieścisłość, wyraźnie zmieniająca charakter wydarzenia. W miejscu dokładnie wskazanym przez rtm. J. Wilczyńskiego, na nadwarciańskich łągach, rozbił się bowiem samolot polski, nie zaś niemiecki! Kwestia ta wymaga objaśnienia. Juliusz Molski, badacz lotniczych pobojoisk kampanii polskiej, w październiku 1985 r., już podczas wykonywania ostatnich prac budowlanych przy tamie zbiornika Jeziorsko przeprowadził wykopaliska na terenie upadku samolotu na łąkach pod Wylazłowem. Znalazł resztki polskiego lekkiego samolotu bombowego i rozpoznania PZL23 B „Karaś” oraz szczątki trzech członków załogi⁹⁷. W odnalezieniu pozostałości wraku pomogli mu okoliczni mieszkańcy. W swej książce autor przytoczył ustne relacje świadków upadku samolotu. Stanisław Rulka z Pęczniewa zapamiętał:

96 PISM, B. I.48.D, Relacja rtm. Józefa Wilczyńskiego, szkic nr 2, k. 70.

97 W literaturze opisującej to wydarzenie nie ustalono jednoznacznie nazwisk poległych lotników. Według Włodzimierza Wawrzeckiego oraz rodzin poległych lotników na pokładzie „Karasia” byli: ppor. obs. Adam Kandziora, plut. pil. Czesław Kruszewski, kpr. strz. Kazimierz Tyrakowski. Pod takimi nazwiskami szczątki lotników zostały uroczyste pochowane 17 października 1987 r. na Cytadeli w Poznaniu. Juliusz Molski powątpiewa, że w samolocie tym obecny był plut. pil. Czesław Kruszewski. Zdaniem tego badacza pilotem był kpr. pil. Edward Kościelny; W. Wawrzecki, *Historyczny „Biuletyn Lotniczy” poświęcony pamięci lotników 32 Eskadry Rozpoznawczej poległych 5 września 1939 r. w Wylazłowie koło Pęczniewa*, Łódź 2008, [b.p.]; J. Molski, *Przez pobojoiska lotniczego Września 1939: Wędrówki z notatnikiem i łopatą*, Czerwonak 2015, s. 499. Inny skład załogi podaje Łukasz Łydźba. Zdaniem tego badacza zamiast kpr. Tyrakowskiego pod Wylazłowem poległ kpr. strz. sam. Henryk Dubisz; Ł. Łydźba, *O walce PZL.23B Karaś nad Pęczniewem*, „Na Sieradzkich Szlakach” 2012, R. XXVII, nr 3/107, s. 13–15. Rozstrzygnięcie tych spornych kwestii wykracza daleko poza cel niniejszego tekstu.

[...] odgłosy silników maszyn niemieckich i maszyny polskiej złąły się ze sobą do tego stopnia, że nawet odgłosy serii broni maszynowej brano tu zrazu za ostrzał wsi, a nie za walkę powietrzną. Ludzie chowali się, gdzie kto mógł⁹⁸.

Helena Rulka z Wylazłowa opowiedziała przebieg wydarzeń bezpośrednio po rozbiciu się samolotu:

Dokładnie zapamiętano [...] okoliczność wysłania do widocznego z dala wraku samolotu patrolu kilku ułanów. Grupka ta pozostawiła konie w zabudowaniach właściciela łąki z pobojowiskiem. Jak zeznała nasza rozmówczyni – córka właściciela łąki – ułani otrzymali rozkaz udzielenia pomocy rannym, jak się zdawało, lotnikom, i spalenia maszyny po jej rozbrojeniu. Na przeciwległym zachodnim brzegu Warty już bowiem pokazały się pierwsze patrole nadciągających oddziałów niemieckich. Nim jednak ułani dotarli do samolotu, ostrzelani zostali zza rzeki silnym ogniem broni maszynowej. Jednemu z nich udało się doczołgać do wraku i podpalić rozlaną zapewne we wnętrzu i na łące benzynę. Odwagę swą przypłacił jednak życiem⁹⁹.

Badacz dziejów lotnictwa polskiego Włodzimierz Wawrzecki, pochodzący z nieodległych Poddębic, w tekście poświęconym pamięci lotników 32 eskadry rozpoznawczej Armii „Łódź”, poległym w Wylazłowie, przytoczył relację mieszkańca Wylazłowa, Mieczysława Kałużki, obserwującego z kolegami podniebną walkę:

Na pomoc zestrzelonej załodze pospieszyli trzej młodzi mieszkańcy wsi Wylazłów, którzy obserwowali walkę, leżąc na plecach: Mieczysław Kałużka, Eugeniusz Prośniak, Tadeusz Próbka. W chwilę po nich, na miejsce katastrofy przybył trzyosobowy patrol strzelców konnych z 6 Pułku Strzelców Konnych im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego z Żółkwi, broniącego linii rzeki Warty. Wypadki przebiegły szybko, lotnicy już nie żyli, jeden ze strzelców wydobył z kieszeni lotnika znajdującego się na zewnątrz samolotu dokumenty i odpiął spadochron. Strzelcy pośpiesznie oddalili się drogą w kierunku Popowa i zostali ostrzelani przez niemiecką czołówkę zmotoryzowaną, która przekroczyła Wartę po niezniszczonym moście z Miłkowic do Popowa. W wyniku ostrzału na miejscu poległ jeden strzelec konny, drugi został ranny, padły dwa konie¹⁰⁰.

98 J. Molski, dz. cyt., s. 502.

99 Tamże.

100 W. Wawrzecki, dz. cyt., [b.p.].

Czytelnik zapewne dostrzeże, że wspomnienia żołnierzy 6 psk, którzy, podobnie jak początkowo mieszkańcy wsi, odgłosy i serie pocisków wynikające z podniebnej walki wzięli za atak na nich, a zestrzelony samolot z daleka zidentyfikowali jako niemiecki, wyraźnie jednak różnią się od relacji cywilnych mieszkańców okolicy. Prawdopodobnie żaden z trzech żołnierzy, którzy byli przy wraku samolotu, nie zdołał przedostać się do dowództwa, by przekazać informację, że zestrzelony został polski „Karas”¹⁰¹. Pozostaje też otwartą kwestią, czy zabity w wyniku ostrzału członek trzyosobowego patrolu to strzelec Chojnowski. Jeśli tak, to okoliczności jego śmierci, jakie opisali cywilni świadkowie, byłyby zgoła inne od wersji, którą przekazali żołnierze 6 psk.

Zestrzelenie polskiego samolotu 5 września 1939 r. w okolicach Warty odnotowano także w dokumentach niemieckich. Według „Dziennika wojennego I Dywizjonu 77 Pułku Myśliwskiego” o godz. 7.50 z lotniska polowego w Juliusburgu (dzisiejsze Dobroszyce, woj. dolnośląskie) wystartował klucz 2 eskadry (Staffel 2 I/JG 77) pod dowództwem kpt. Hannesa Trautlofta z zadaniami zapobieżenia wrogiemu zwiadowi i obserwacji artyleryjskiej poprzez Wartę. Wyjątek z ww. dziennika, znajdujący się pod datą 5 września 1939 r., brzmi: „Kontakt z wrogiem. O godzinie 8.20 kpt. Trautloft wraz ze swą eskadrą zestrzelił samolot bojowy typu P 23, 15 km NW od Sieradza, przy Warcie. Załoga zginęła. 8.40 lądowanie, bez strat.”¹⁰²

Niemiecki badacz Marius Emmerling w książce *Luftwaffe nad Polską* przytacza opis walki sporządzony przez samego kapitana H. Trautlofta, zachowany w niemieckim archiwum:

W końcu wprost pod nasze lufy nawinął się polski bombowiec. W oka mgnieniu nasza czwórka znalazła się za nim i załatwiła go w ciągu kilku sekund. Przepadł w pionowe nurkowanie, z którego już nie został wyprowadzony. Załoga próbowała wyskoczyć, udało się tylko jednemu, ale zaczął swym spadochronem o usterzenie i wrak pociągnął go w dół. Zginął śmiercią lotnika¹⁰³.

101 Informację o zestrzeleniu niemieckiego samolotu w tym rejonie powtarzali w przeszłości badacze zajmujący się dziejami Kresowej Brygady Kawalerii lub 6 psk. Zob. W. Porczyński, *Kronika działań Kresowej Brygady Kawalerii w kampanii wrześniowej 1939 roku*, [w:] *Boje nad Wartą...*, s. 441, a także J.S. Tym, *Działania w rejonie Popowa 5 września 1939 roku*, [w:] *6 Pułk Strzelców Konnych*, Warszawa 2013, s. 67 i mapa s. 71.

102 <https://wwii.germandocsinrussia.org/de/nodes/2760-akte-647-kriegstagebuch-i-77-jagdgeschwader-01-21-09-1939#page/6/mode/inspect/zoom/8> [dostęp: 25.04.2021].

103 M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską*, cz. 1. *Jagdflieger*, Gdynia 2002, s. 80.

W ten sposób żołnierską śmierć polskich lotników zrelacjonował sam bezpośredni jej sprawca¹⁰⁴. Ani słowem kpt. H. Trautloft nie wspomniał jednak o ewentualnym wzmieszeniu się jego eskadry w bój rozgrywający się na ziemi. Prawdopodobnie w ogóle nie został on przez niego zauważony, natomiast atakowi na polski samolot towarzyszył zmasowany ostrzał z karabinów maszynowych Messerschmittów BF109E, których serie, jeśli nie trafiły bezpośrednio w „Karasia”, to lądowały w Popowie i okolicach, a przez żołnierzy i przez ludność cywilną zostały wzięte za zamierzony atak z powietrza.

Działania 4 szwadronu „Zawarciańskiego” oraz plutonu ppor. Batyckiego

Jak już wspomniano wyżej, ppłk S. Mossor o świcie wysłał na zachodni brzeg Warty dwa podjazdy z zadaniem rozpoznania. Podjazd ppor. Batyckiego, czyli 1 pluton 1 szwadronu 6 psk, został wysłany w kierunku zachodnim, natomiast podjazd rtm. Adama Szelocha, czyli 4 szwadron (bez ckm) w kierunku miasta Warta, a zatem na południowy zachód.

Rotmistrz A. Szeloch spisał szczegółową relację. Oto jej fragmenty:

Przeszedłem rzekę w bród. Wyruszyłem na ten podjazd ze skromnymi wiadomościami o położeniu tak własnych wojsk, jak i npla.

Wysłane patrole ruszyły kłusem w nakazanych kierunkach. Tempo marszu dla patroli 10 km/godz., a dla podjazdu 8 km/godz. Miałem do dyspozycji tylko jedną raketnicę i tą przydzieliłem patrolowi nr 1 na spodziewanym najgroźniejszym kierunku. W 30 minut od przejścia rzeki otrzymałem meldunki od patroli nr 2 i 3 z kierunku m. Warta o napotkaniu piechoty i artylerii w miejscowościach (nazw nie pamiętam). Zaniepokoił mnie kierunek KOŹMINKA – patrol nr 1 – nic nie melduje.

Maszeruję na kierunku patrolu nr 1. Staram się trzymać blisko osiedli lub lasu. Wykonuję następny skok i będąc w szczerym polu, otrzymałem czerwoną raketę od patrolu nr 1. Do lasu miałem 300 metrów, a do zagrody 50 m. Zdecydowałem się natychmiast ukryć szwadron za zagrodę. Ruszyłem kłusem i po osiągnięciu zagrody, spieszyłem szwadron. Ppor. Fusiecki¹⁰⁵ wszedł na dach i obserwował przedpole, ja natomiast

104 Warto wspomnieć, że kpt. H. Trautloft był już wtedy weteranem wojny domowej w Hiszpanii, członkiem Legionu Condor, mającym w tym czasie na swym koncie pięć zestrzeleń w Hiszpanii.

105 Por. Stefan Fusiecki, d-ca I plutonu 4 szwadronu 6 psk.

organizowałem obronę i wydawałem dyspozycje. 115 koni ukryłem za stodołą, jedyną jaką miałem w dyspozycji.

Byłem około 10 km od rzeki i od pułku, sytuacja dość poważna.

D-cy plutonów organizują obronę w myśl mych zarządzeń. Po sprawdzeniu ustawienia broni maszynowej i kb. ppanc. wyszedłem przed zagrodę. Stałem przy płocie i widzę około baonu czołgów, szorujących szosą wzdłuż lasu w kierunku rzeki. Dzieli nas przestrzeń 300 m [...].

Czołgi przeszły, natychmiast wsadzam szwadron na koń i plutonami (harcownikami) przeskakuję do lasu. I pluton, II pluton już są w lesie – udało się, rusza III pluton i gdy dopadamy lasu – otrzymujemy ogień ckm i działek z czołgów. Jednak udało się nam las osiągnąć. Sprawdzam i porządkuję obronę. Już mam straty – celowniczy rkm. zabity i jeden koń zabity. Po osiągnięciu lasu natknąłem się na pluton ppor. Batyckiego z I szwadronu, który też był wysłany na podjazd z Pułku. Podporządkowałem pluton ppor. Batyckiego. Pluton, który osłania mnie z kierunku zachodniego już walczy z następującą piechotą npla. Z przodu czołgi zamykają mi wyjście z lasu, a z tyłu naciera piechota. Decyduję się w konnym szyku przerwać przez czołgi. Po rozpoznaniu terenu ruszam plutonami – mam do przebycia około 800 m do lasu. Plutony [...] idą przez pola, czołgi starają się odciąć szwadron od lasu – wyścig płaski – wygrywa szwadron. Czołgi otwierają ogień w las, lecz ja rżnę kłusem naprzód i po osiągnięciu dolinki przechodzę w stępa. Jak osaczony zwierz – czuwam i staram się wyjść z matni. [...] Rozpoznaję rzekę WARTĘ. Patrole meldują mi, że natknęły się na patrole npla.

Czuźnie maszeruję do rzeki – cały czas trzymam się lasów. Około południa osiągam rzekę. Brzegi nieprzyjemne – nie ma wyboru – albo, albo. Ruszamy z ppor. Batyckim i Fusieckim do wody [...].

Już do końca kampanii polskiej pułku nie spotkałem. Z pułkiem pozostał mój tabor i kuchnia pol.¹⁰⁶

Podobnej treści są wspomnienia plut. Michała Domiszewskiego, przytoczone przez S. Szostakowskiego.

Szwadron jako podjazd po przekroczeniu Warty maszerował, ubezpieczając się szpicą. Po kilku kilometrach marszu mija opustoszały kościół. Wtem rozlegają się pojedyncze strzały. Są nieszkodliwe, pochodzą z niewiadomego kierunku – maszerujemy dalej. Wtem na horyzoncie ukazują się kilkanaście czołgów npla – chronimy się po zabudowaniach, odnosimy wrażenie, że czołgi nas nie zauważyły i, gdy tylko zeszyły za zasłonę tere-

106 PISM B.882, A. Szeloch, Historia z Kamp. Polskiej od I.IX do 28.IX.1939 r. 4go Szw. „Zawarciańskiego” 6 P.S.K. – I.P.KAW. K.O.P., Szkocja, sierpień 1940 roku, s. 19–23.

nową, rtm. Szeloch rusza ze szwadronem galopem w szyku rozwiniętym do leżącego przed nami lasu. Ruch nasz został zauważony, otrzymaliśmy porcję ognia od czołgów, a już w lesie stwierdzono, że był ranny strzelec konny Włodarczyk i jego kłacz Elka. Po apelu bojowym ruszyliśmy bez przeszkód w kierunku dolnego biegu Warty, szukając przeprawy do przejścia na jej prawy brzeg. Na przeprawę, która miała być utrzymana dla nas przez pułk, nie kierowaliśmy się, gdyż słyszeliśmy z tego kierunku odgłosy walki i osądziliśmy, że ta przeprawa jest dla nas stracona. Po kilku km. miejscowy przewodnik wskazał dogodną przeprawę, przez którą bez przeszkód przeszliśmy na prawy brzeg Warty w celu dołączenia do pułku. Niestety. Do końca kampanii nie było nam dane tego dokonać¹⁰⁷.

Z relacji oraz rozkazów, które szwadron otrzymał, wynika, że oddział początkowo poruszał się w stronę miasta Warta – jego spokojny przemarsz był widziany przez ppłk. Mossora obserwującego do godz. 6.00 rano okolicę ze wzgórza pod Maszewem, następnie szwadron skręcił na zachód w kierunku na Koźminek, gdzie natknął się na czołgi nieprzyjaciela. Ta kwestia wymaga wyjaśnienia. Dotąd bowiem w żadnym innym źródle, mimo że opisywały one bój 6 psk niezwykle szczegółowo, nie było wzmianki o niemieckich czołgach. Nasuwa się domniemanie, że rtm. A. Szeloch wziął za czołgi samochody z 6 batalionu km¹⁰⁸. Na wyposażeniu tego oddziału były samochody terenowe typu Kfz 12 z przyczepionymi do nich działkami przeciwpancernymi typu Pak 37 mm oraz transportery piechoty typu Kfz 70, które mogły być z dalszej odległości wzięte za lekkie czołgi. Należy jednak pamiętać, że rtm. A. Szeloch pisał o obserwacji z odległości niezbyt dużej, bo 300 m, a ponadto plut. M. Domiszewski także widział czołgi. Zasadne wydaje się zaufać relacji wytrawnych obserwatorów, a co za tym idzie – spróbować odnaleźć inne wyjaśnienie opisu ułanów. Z pomocą przychodzi źródła niemieckie. W „Dzienniku bojowym 30 DP Wehrmachtu” zachował się rozkaz z 4 września dla dywizyjnego OR: „Godz. 22.45. Rozkaz drogą radiową dla OR 30 DP. 5.09 do godz. 8.00 zebrać się w Koźminku”¹⁰⁹.

Wśród szczątkowo zachowanych dokumentów 30 DP autorzy odnaleźli rozkaz wykonawczy wydany przez szefa sztabu dywizji, ppłk. Karla von Le Suire, precyzujący marszrutę poszczególnych jednostek dywizji na

107 CAW IX.2.3.134, S. Szostakowski, 6 Pułk..., załącznik nr 5.

108 Tak sugerują badacze walk 10 Dywizji Piechoty w przywołanym powyżej zbiorze źródeł: *Boje nad Wartą...*, s. 131.

109 BArch RH26-30/1, Kriegstagebuch Nr. 1. 30..., k. 25.

dzień 5 września. Punkt 4 dotyczy OR 30 DP i uzupełnia informacje zawarte w dzienniku bojowym: „OR 30 zbiera się początkowo w Koźminku i [przemieszcza się przez?] Małgów, wyruszając o godzinie 8.00. Zadanie: a) rozpoznanie do [rzeki] Warty w [dalej tekst nadpalony], a także do linii Uniejów – [dalej tekst nadpalony], b) połączenie z wzmocnionym batalionem km [dalej tekst nadpalony]”¹¹⁰.

Pomocne są także meldunki zachowane w „Dzienniku bojowym 30 DP Wehrmachtu”:

5.09.39, g. 8.45, meldunek od OR 30 DP o kontakcie z wrogiem, z polską kawalerią pod Wolą Miłkowską. Godz. 9.20 wzmocniony 6 batalion km (Grupa Adelhoch) melduje, 8.00 pod Miłkowicami. Mosty na Warcie wysadzone. Brak paliwa. Duże straty. Godz. 9.45 szwadron polskiej kawalerii galopuje w kierunku Woli Miłkowskiej na tyłach batalionu. Zostaje ostrzelany¹¹¹.

Analiza dokumentów dywizyjnych wykazała, że czołgi widziane przez rtm. A. Szelocha to z dużym prawdopodobieństwem jadące na czele kolumny samochodów pojazdy opancerzone, należące do OR 30 DP¹¹², który to 5 września do godz. 8 rano miał zebrać się w Koźminku, następnie rozpoznawać w kierunku rzeki Warty, utrzymując kontakt z 6 batalionem km. To właśnie OR o godz. 8.45 meldował o kontakcie z polską kawalerią pod Wolą

¹¹⁰ <https://wwii.germandocsinrussia.org/de/nodes/7611-akte-226-unterlagen-der-ia-abteilung-der-30-infanteriedivision-taktische-meldungen-der-einheiten-der-division-befehle-und-weisungen-der-divisionsf-hrung-und-des-aok-8-sowie-x-armeekorps-w-hrend-des-feldzugs-gegen-polen#page/70/mode/inspect/zoom/8> [dostęp: 18.04.2021]. Dzięki wspólnemu rosyjsko-niemieckiemu projektowi digitalizacji i publikacji niemieckich dokumentów wojskowych z okresu drugiej wojny światowej www.germandocsinrussia.org można zapoznać się z kopiami zdobytymi podczas wojny przez wojska radzieckie. Dokumenty te często już swoim wyglądem opowiadają własną historię. Są nadpalone, poplamione, nierazdko pisane odręcznie, pełne skreśleń.

¹¹¹ BArch RH26-30/1, Kriegstagebuch Nr. 1. 30 Infanterie-Division, k. 25.

¹¹² Dzień wcześniej, 4 września w godzinach popołudniowych ppor. Włodzimierz Grzelak z 9 batalionu strzelców rozpoznawał z miejscowości Kamień w kierunku na Kalisz: „Ok. 3,5 km od wsi Kamień spostrzegłem 3 samochody pancerne, jadące po szosie w naszym kierunku, ok. 700 m za nimi jakieś inne pojazdy, jadące w tumanie kurzu”; PISM B.I.37.E k. 10. Oddział Rozpoznania typowej dywizji piechoty Wehrmachtu dysponował 3 pojazdami opancerzonymi. We wrześniu 1939 r. były to Kfz 13, Kfz 14 lub Kfz 221. Źródło: <http://lexikon-wehrmacht.de/Gliederungen/AufklAbt/Gliederung.htm> [dostęp: 18.04.2021].

Miłkowską. Pozostałe dwa meldunki pochodzą od 6 batalionu km, który także ostrzelał szwadron. Załączony fragment mapy sztabowej 30 DP Wehrmachtu ilustruje rejon spotkania z polską kawalerią pod Wolą Miłkowską.

Walki o przeprawę na Warcie wywarły także tragiczne skutki na zachodnim jej brzegu:

Franciszek Olejnik [...] mieszkał na Zaspach obok drogi wiodącej na Wilczków. Niemcy stali pod lasem, ostrzeliwując przeciwny brzeg Warty, gdzie spodziewali się oddziałów wojska polskiego. Najstarszy syn Józef wybiegł na łąkę. Ojciec stał z rodziną na podwórku, trzymając na ręku najmłodszego 6-miesięcznego synka Stasia. Widząc, że Józef jest w niebezpieczeństwie, oddał dziecko żonie, kazał im się schronić w obórce i powiedział do Stasia, jak się okazało, prorocze słowa: – Ojca to ty znał już nie będziesz! I pobiegł ratować Józefa. Wskoczył do rowu, czołgając się w kierunku mostka, aby dostać się na drugą stronę. Niemiec ukryty w krzakach około 300 metrów od zabudowań Olejników zaczął do niego strzelać. Franciszek został naszpikowany kulami na ukos od barku do biodra. Gdy już się uciszyło, zaczęto szukać Franciszka. [...] Franciszka odnaleziono w rowie z ranami oklejonymi plastrami. Zrobili to Niemcy, próbując go ratować, gdy się zorientowali, że zabili niewinnego człowieka. Franciszek nie przeżył. Niemcy zostawili dokument, który oddano do przetłumaczenia, jednak dokument zaginął i nie wiadomo, co zawierał. Syn Józef wrócił z łąki do domu, ojciec jednak nie przeżył¹¹³.

To pierwsza ofiara cywilna z okolic Miłkowic, niestety było ich więcej. Jeszcze gdy trwały walki, saperzy należący do 2 plutonu 3 kompanii batalionu saperów 30 DP zaczęli naprawiać most. Dowódca tego właśnie 2 plutonu, ppor. Alexander Kuhr, w 1954 r. wspominał:

Batalion czołowy dotarł do Miłkowic nad Wartą. Także tutaj most jest zniszczony, ale piechurzy wspinają się po ruinach i tworzą przyczółek, pod którego osłoną 2 pluton naprawia most. W tym celu zostaje najpierw rozebrana więźba dachowa znajdującej się jeszcze w budowie stodoły. Jako wymoszczenie mostu służą deski kościoła wiejskiego¹¹⁴.

113 Relacja Małgorzaty Waclawek, wnuczki Franciszka Olejnika, zamieszczona na: https://milkowice.pl/tl/Mi%26%23322%3Bkowice-_II-wojna-%26%23347%3Bwiatowa.htm [dostęp: 20.04.2021].

114 Pionier-Bataillon 30, Geschichte 1936–1945, Pionier-Kameradschaft, Lübeck [b.d.w.], s. 25.



Ryc. 6. Mogiła siedmiu żołnierzy 6 psk na cmentarzu parafialnym w Pęczniewie
Fot. J. Boraś

Dowódca batalionu saperów 30 DP mjr K. Ziebe zwrócił uwagę na narzucone tempo prac: „Ponieważ postęp dywizji naglił, prace musiały być wykonywane pod silną presją czasu, jeszcze przed ich zakończeniem pojazdy zostały ostrożnie przerzucone na drugą stronę”¹¹⁵.

Znamienne jest to, że żaden z weteranów, spisując już po wojnie swe doświadczenia, nie wspomniał, jakim kosztem dla ludności cywilnej odbyły się opisywane prace remontowe:

Po wkroczeniu Niemców do Miłkowic los ks. Krzezińskiego został przesądzony. Niemcy znęcali się nad nim, bili go i poniżali. Kiedy zaczęli remontować zniszczony most, wykorzystali do tego także masywne ławki kościelne. Uzyskane tą drogą deski musiał układać i przybijać także ksiądz¹¹⁶.

Oddziały niemieckie nadchodziły do Miłkowic od zachodu. Ludność wsi uciekała w kierunku Popowa, gdyż uważano, że za rzeką Wartą będzie już bezpiecznie. Kilku mieszkańców zostało we wsi. Pod wieczór wszyst-

115 Tamże, s. 10.

116 Relacja Janiny Fraćali z dnia 3 maja 2012 r.: <https://milkowice.pl/tl/Historia-i-tera%26%23380%3Bniejszo%26%23347%3B%26%23263%3B.htm> [dostęp: 20.04.2021].

kich zapędzono do noszenia płotów i bram na most na rzece Warcie, który został zniszczony przez wycofujące się wojsko polskie. Robotników tych przed nocą zwolniono, gdyż ci domagali się przepustek¹¹⁷.

O ile za użycie desek z ław kościelnych i zmuszenie księdza oraz pozostałych mieszkańców wsi do prac przy moście jednoznacznie odpowiedzialni są saperzy, o tyle nie do końca jest jasne, którzy żołnierze należący do OW Adelhoch interweniowali w nocy:

W nocy Niemcy wyważyli drzwi mieszkań Stanisława Leśniaka, Franciszka Marcinkowskiego, Władysława Stępniewskiego, Franciszka Błazika. 12 żołnierzy niemieckich poprowadziło ich w stronę kościoła. Kościół już był zajęty, więc poprowadzono ich do domu Janczaka. Podpalono tam stertę słomy, a jeńców zaprowadzono do szkoły, która mieściła się w domu Pieszczyńskiego. Ustawiono ich przodem do ściany i trzymano pół godziny, później pozwolono im usiąść. Korzystając z nieuwagi żołnierza Błazik uciekł. Niemiec strzelił do Marcinkowskiego, a Leśniaka ranił bagnetem¹¹⁸.



Ryc. 7. Tablica ufundowana przez weteranów 6 psk w 25 rocznicę bitwy pod Popowem, wisząca w kościele parafialnym w Pęczniewie

Fot. J. Boraś

117 <https://milkowice.pl/tl/Prze%26%23347%3Bładowania-Polak%F3w.htm> [dostęp: 20.04.2021].

118 Tamże.

Podsumowanie

Stoczoną w dniu 5 września 1939 r. walkę 6 psk w Popowie bardzo krytycznie ocenił dowódca Kresowej BK płk dypl. J. Grobicki:

Pokręciwszy się i postrzelawszy tam trochę, faktycznie bez żadnego rezultatu, pułk powrócił z powrotem na prawy brzeg rzeki Warty [...]. W chwili jednak, gdy znajdował się już zmasowany na prawym brzegu rzeki, został zaskoczony nagle gwałtownym ogniem ckm i działek na bliską odległość z przyległej wsi i folwarku, tak że [...] rozleciał się wprost na wszystkie strony¹¹⁹.

Biorąc pod uwagę przebieg i wynik starcia, pozornie ocena ta wydawać się może uzasadniona. Niemcy zdołali bowiem osiągnąć swój cel i nie dość, że ich pododdziały czołowe umocniły się na prawym brzegu Warty, to ponadto most pozostał drożny i po krótkiej naprawie nadawał się do przeprawy dla głównych sił dywizyjnych. Spojrzenie w kontekście szerszym niż miejscowy i doraźny, nakazuje jednak sformułować inną ocenę działań pułku ppłk. S. Mossora.

Częściowe usprawiedliwienie dla 6 psk płk. J. Grobicki znalazł we wcześniejszych rozkazach:

Nie znam bliższych szczegółów i powodów, dlaczego 6 psk wysłany został samotnie i bez artylerii na lewy brzeg Warty. Przypuszczam, że stało się to dlatego, że pierwszy był gotów do działania po wyładowaniu się z transportu kolejowego. Rzucenie go samotnie bez odpowiednich środków do walki na dużą odległość od własnych oddziałów i nieostrożność ze strony dcy pułku, doprowadziły jednak faktycznie do zniszczenia całego pułku bez żadnej korzyści dla sprawy, a z wielką szkodą dla wartości bojowej brygady, abstrahując od tego, czy działania takiej jednostki jak odosobniony pułk kaw. mogły wywrzeć jakiś większy wpływ na wypadki bojowe w rejonie Warty¹²⁰.

Rozkaz dowódcy Armii „Łódź” dla 6 psk, wydany 4 września wieczorem, nakazywał uderzyć przed świtem na skrzydło i tyły niemieckiej dywizji w celu zadania jej strat i siania popłochu. Nie był on precyzyjny, co więcej – wskazywał na brak orientacji dowództwa armijnego w rzeczywistym położeniu własnym i nieprzyjaciela. Podpułkownik S. Mossor sumiennie dążył do wykonania rozkazu. Jego pułk nie zaniedbywał ścisłej realizacji zadania, nie unikał walki. Przeciwności, z którymi zmagali się polscy strzelcy konni, było

119 PISM B.I.48.A. Wyciąg z relacji płk. dypl. J. Grobickiego „Od Prozny po Bug”, s. 86.

120 Tamże, s. 87.

wiele. Nierealny czas wykonania zadania, niedostatek rzetelnych informacji o przeciwniku, osamotnienie i świadomość braku wsparcia, a nade wszystko dysproporcja sił były czynnikami decydującymi w tej walce. Nawet nazewnictwo jest mylące: po stronie polskiej do walki stanął pułk, trzon sił niemieckich stanowił batalion. Wydawać by się więc mogło, że siły polskie były kilkakrotnie (2 lub 3 razy) większe. W rzeczywistości Niemcy mieli mniej więcej dwukrotnie więcej żołnierzy, przewaga w ciężkiej broni maszynowej była jeszcze wyraźniejsza (zob. tab. 1 i 2). W tej sytuacji należy raczej stwierdzić, że opinia dowódcy Kresowej BK była nadmiernie krytyczna, a nawet krzywdząca.

Smutne podzwonne dla żołnierzy 6 psk walczących pod Popowem stanowiło zainteresowanie tym miejscem, wyrażone przez Naczelnego Wodza, w chwili gdy bój o przeprawę był już przez Polaków przegrany¹²¹.

Aby właściwie ocenić znaczenie walk o przeprawę mostową Miłkowice–Popów, konieczna jest próba rekonstrukcji zamiarów dowództwa niemieckiej 30 DP wobec czołowych oddziałów dywizyjnych i związanych z nimi ruchów w czasie od mniej więcej południa 5 września przez kolejnych kilka lub kilkanaście godzin, przy założeniu, że w rejonie przeprawy nie było polskich strzelców konnych. Dzięki temu można bowiem odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób żołnierze 6 psk zmienili bądź udaremnili plany nieprzyjaciela. Jak już wspomniano, potrzebne archiwalia zachowały się w formie szczątkowej, ale ogólny zarys planów 30 DP można odtworzyć. Jak wynika z rozkazu szefa sztabu 30 DP¹²² ppłk. K. von Le Suire, kluczowym zadaniem dla czołowych sił dywizji było uchwycenie przeprawy mostowej w Miłkowicach–Popowie w celu zapewnienia przejścia przez Wartę dla większości sił dywizyjnych. Zadanie to powierzono OW Adelhoch. OR 30 DP miał w dniu 5 września działać na północ od OW i osiągnąć linię Turek–Uniejów. Można domniemywać, że w przypadku bezproblemowego uchwycenia mostu w Miłkowicach OW Adelhoch poruszałby się dalej w kierunku Uniejowa przez Popów–Księżę Młyny, a zatem wzdłuż wschodniego brzegu rzeki Warty, w pewnym od niej oddaleniu, tak jak zrobił to dzień później¹²³.

121 Zob. przypis 96.

122 <https://wwii.germandocsinrussia.org/de/nodes/7611-akte-226-unterlagen-der-ia-abteilung-der-30-infanteriedivision-taktische-meldungen-der-einheiten-der-division-befehle-und-weisungen-der-divisionsf-hrung-und-des-aok-8-sowie-x-armeekorps-w-hrend-des-feldzugs-gegen-polen> [dostęp: 18.04.2021].

123 OW Adelhoch swoje dalsze działania odbył właśnie w tym kierunku, o czym pisali T. Wójcik, J. Boraś, dz. cyt., s. 31.

Tabela 1. Porównanie liczby żołnierzy pierwszoliniowych oraz siły ognia oddziałów uczestniczących w bitwie pod Popowem

Siły polskie				Siły niemieckie		
Oddziały	Oficerowie i żołnierze		Uzbrojenie (bez koniowodnych)	Oddziały	Oficerowie i żołnierze	Uzbrojenie
	Etatowo	Bez koniowodnych				
1 szwadron 6 psk bez 1 plutonu	80	53	32 kbk, 2 kb ppanc, 3 rkm	1 komp. 6 batalionu km	204	139 kbk, 3 kb ppanc, 10 rkm, 16 ckm, 3 granatniki
3 szwadron 6 psk	111	68	48 kbk, 4 rkm, 3 kb ppanc	3 komp. 6 batalionu km	204	139 kbk, 3 kb ppanc, 10 rkm, 16 ckm, 3 granatniki
Szwadron ckm	179	135	100 kbk, 12 ckm	5 komp. 26 pp	188	134 kbk, 18 rkm
Pluton ppanc	23	17	4 armaty ppanc 37 mm	9 komp. 46 pp	188	134 kbk, 18 rkm
Pluton łączności	52	ok. 40	–	4 bateria 66 pac	–	4 haubice 105 mm
–	–	–	–	Działo plut. Eckharta	–	1 armata ppanc 37 mm

Opracował Jacek Boraś

Tabela 2. Porównanie liczby żołnierzy pierwszoliniowych oraz siły ognia oddziałów uczestniczących w bitwie pod Popowem

Strona polska (bez koniowodnych)		Strona niemiecka
Żołnierze:	300–350	ok. 700
Uzbrojenie		
kbk	180	546
kb ppanc	5	6
rkm	7	56
ckm	12	32
Lekkie granatniki	0	6
Armaty ppanc 37 mm	4	1
Haubice 105 mm	0	4

Opracował Jacek Boras

Dywizyjny OR był w stanie dotrzeć w rejon Uniejowa w ciągu kilku godzin, o ile na jego drodze nie stanęłyby oddziały polskie. Polski 6 psk w Popowie powstrzymał obydwa oddziały niemieckie: OW Adelhoch bezpośrednio walką i pośrednio OR, którego dowódca, mjr Wilhelm von Lengerke, wykonywał rozkaz nakazujący utrzymanie łączności z OW, a jako że nie był pewien rozwoju sytuacji, pozostawił swój oddział w bliskiej odległości, by móc w razie konieczności działać na rzecz sąsiada¹²⁴.

W dniu 5 września Polacy dopiero organizowali obronę przeprawy w Uniejowie. By zrealizować ten cel, powołano Oddział Wydzielony pod dowództwem ppłk. Mariana Frydrycha (zyskał on miano „dowódca Uniejów”) w składzie jego 60 pp, wzmocnionego 1 batalionem 29 pp (mjr Stanisław Szczygieł) i artylerią 25 pał¹²⁵. Gros sił oddziału ppłk. M. Frydrycha

124 Następnego dnia 6 września postępy OR 30 DP wstrzymały w pobliżu miejscowości Dobra pododdziały z Armii „Poznań”, 31 kompanię czołgów rozpoznawczych i kompanię zwiadowców 29 pp; W. Rezmer, dz. cyt, s. 169.

125 CAW, II.13.12, Ogólny rozkaz operacyjny dowódcy 25 DP na dzień 5 września, część I i II.

osiągnęło Uniejów o świcie 5 września. Ze względu na forsowny marsz żołnierzy dokuczały otarcia i rany stóp. W południe do Uniejowa przyjechał płk dypl. Julian Skokowski, dowódca piechoty dywizyjnej 25 DP, i nakreślił konieczność utrzymania w polskich rękach drożnego mostu w Uniejowie, przynajmniej do godz. 14.00 dnia 7 września, czyli do momentu planowanego ukończenia przeprawy przez oddziały Wielkopolskiej BK i całej 25 DP.

Zauważyć więc trzeba, że w tym samym czasie, w którym 6 psk walczył z OW Adelhoch, polska obrona przeprawy mostowej w Uniejowie była nieprzygotowana. Dopiero w ciągu kolejnych godzin, realizując powierzone zadanie, tego dnia ppłk M. Frydrych obsadził most i jego przedpole o szerokości 11 km (do ujścia Neru) wzmocnionym 1 batalionem 60 pp, zaś 2 batalion swojego pułku skierował w rejon Bud Uniejowskich (dziś ul. Sienkiewicza) z zadaniem ubezpieczenia od południa potencjalnego kierunku uderzenia przeciwnika, idącego od strony przeprawy w Popowie¹²⁶. Nie zaniedbano rozpoznania. Podpułkownik M. Frydrych spodziewał się ataku Niemców na lewym skrzydle swojego oddziału, czyli wzdłuż wschodniego brzegu Warty. Wydaje się jednak, że nie przewidywał nieprzyjaciela w potencjalnie groźnym rejonie, czyli na południowy zachód od Uniejowa, na lewym brzegu Warty. Na południe, szosą w kierunku Balina i Poddębic, wysłano na rozpoznanie pluton kolarzy, a drogą na Ozorków – pluton zwiadowców konnych. Po dwóch godzinach pluton kolarzy powrócił do Uniejowa, a jego dowódca, ppor. Czesław Kierzek, zameldował, że został ostrzelany z broni maszynowej w pobliżu wsi Niewiesz-Kolonia. Siły nieprzyjaciela nie mógł ustalić. Stwierdził tylko, że był to oddział motocyklistów. Na kierunku Uniejów–Ozorków nieprzyjaciela nie dostrzeżono. Motocykliści, którzy ostrzelali kolarzy ppor. Cz. Kierzka, byli najprawdopodobniej wysuniętym zmotoryzowanym patrolem należącym do 6 batalionu km. A zatem nieprzyjaciel, idący z Popowa dalszą (wschodnią) drogą, był już 5 września po południu w odległości ok. 10 km od Uniejowa.

W świetle przedstawionych wyżej faktów, dotyczących zamierzeń i działań obu walczących stron, uzasadnione wydaje się przekonanie, że gdyby 6 psk nie stanął na drodze czołowych oddziałów niemieckiej 30 DP, żołnierze gen. mjr. K. von Briesena dotarliby w rejon Uniejowa w dniu 5 września w godzinach przedwieczornych, a zatem w czasie, gdy polska

126 Wyczerpująco te działania opisują T. Wójcik, J. Boraś, dz. cyt., *passim*.

obrona przeprawy mostowej dopiero była organizowana. Niespodziewane uderzenie zmotoryzowanych oddziałów na zmęczonych po marszu Polaków, pozbawionych wsparcia i dodatkowo bombardowanych z powietrza¹²⁷, mogło doprowadzić do zniszczenia mostu w Uniejowie, zanim na wschodni brzeg Warty przedostały się oddziały 25 Dywizji Piechoty i Wielkopolskiej Brygady Kawalerii. Gdyby Niemcy w Uniejowie zajęli lub zniszczyli w dniu 5 lub 6 września most, kluczowe dla I fazy bitwy nad Bzurą, oddziały Wielkopolskiej BK i 25 DP przeprawałyby się przez Wartę albo wplaw pod bezpośrednim ogniem niemieckim, albo musiałyby w niedogodnych warunkach przewędrować na północ i szukać przeprawy w rejonie Koła. Każde z tych działań oznaczałoby prawdopodobnie poważne straty w ludziach i sprzęcie, ponadto znaczące opóźnienie ruchów wojsk, konieczność rewizji zamiarów działania, a wobec postępów niemieckiej 8. Armii nawet uniemożliwienie Armii „Poznań” wykonania rozkazów Naczelnego Wodza o odejściu na linię Wisły.

Oceniając walki o przeprawę Miłkowice–Popów z punktu widzenia całej Armii „Łódź”, starcie to wydaje się niewiele znaczącym epizodem, zwłaszcza na tle dramatycznych walk 10 DP w rejonie Sieradza, nie wspominając nawet o walkach w innych rejonach. Wystarczy jednak zmienić perspektywę i uwzględnić ruchy Armii „Poznań”, by dostrzec zupełnie inną rangę walki strzelców ppłk. S. Mossora. Zatrzymali oni bowiem nieprzyjaciela na mniej więcej dobę. Był to dla polskich oddziałów w Uniejowie kluczowy czas. Już po uchwyceniu przeprawy w Miłkowicach Niemcy daremnie oczekiwali na polski kontratak, darując w ten sposób polskiemu OW ppłk. M. Frydrycha czas tak bardzo potrzebny do zorganizowania skutecznej obrony przedmościa. Gdyby Niemcy zdołali dotrzeć do Uniejowa w dniu 5 września, realne stałoby się wtedy zniszczenie przez nich tamtejszego mostu. Dalszy ruch WJ Armii „Poznań” byłby wówczas bardzo utrudniony. Górnolotnie można stwierdzić, że niewielkie starcie pod Miłkowicami i Popowem uratowało marsz Armii „Poznań” ku bitwie nad Bzurą.

127 Przebieg i skutki nalotów w dniu 5 września zob. T. Wójcik, *Skrwawione miasto. Uniejów i jego region w czasie wojny obronnej 1939 roku*, „Biuletyn Uniejowski” 2018, t. 7, s. 50 i n.

Wykaz skrótów

(pominięto skróty powszechnie używane oraz stopnie wojskowe)

- AR – pułk artylerii (w niem. nazwach własnych)
BArch – Archiwum Federalne (Niemcy)
b.d.w. – brak daty wydania
b.m.w. – brak miejsca wydania
bs – batalion strzelców
Btl. – batalion (w niem. nazwach własnych)
CAW – Wojskowe Biuro Historyczne. Centralne Archiwum Wojskowe
dac – dywizjon artylerii ciężkiej
dak – dywizjon artylerii konnej
d-ca, d-two – dowódca, dowództwo (w cytatach)
DP – dywizja piechoty
GA – grupa armii
JG – pułk myśliwski (w niem. nazwach własnych)
KA – korpus armijny
kbk – karabinek (w cytatach)
Kfz – pojazd silnikowy (w niem. nazwach własnych)
km (ckm, rkm) – (ciężki, ręczny) karabin maszynowy (formy oboczne w cytatach)
L-AH – Leibstandarte „Adolf Hitler” (nazwa własna)
MG – broń maszynowa (w niem. nazwach własnych)
mp (w cytatach M.P.) – miejsce postoju
npl – nieprzyjaciół (w cytatach)
NW – Naczelny Wódz
OR – oddział rozpoznawczy
OW – oddział wydzielony
pac – pułk artylerii ciężkiej
pal – pułk artylerii lekkiej
PISM – Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
plot. – przeciwlotniczy
pp – pułk piechoty
ppanc. – przeciwpancerny

psk – pułk strzelców konnych
PSZ – Polskie Siły Zbrojne (tytuł)
puł – pułk ułanów
szw. – szwadron
WJ – wielkie jednostki

Bibliografia

Źródła

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (PISM)

Relacje:

B.I.36.E17 DP – 70 pułk piechoty
B.I.37.E25 DP – 9 baon strzelców
B.I.48.A Kresowa Brygada Kawalerii – Sztab
B.I.48.D Kresowa Brygada Kawalerii – 6 pułk strzelców konnych
B.882 Historia z Kamp. Polskiej od 1.IX do 28.IX.1939 r. 4go Szw.
„Zawarciańskiego” 6 P.S.K. – 1. P.KAW. K.O.P., Szkocja, sierpień 1940 roku
Rosyjsko-niemiecki projekt digitalizacji niemieckich dokumentów
w archiwach Federacji Rosyjskiej (Российско-германский проект
по оцифровке германских документов в архивах Российской
Федерации) <https://milkowice.pl.tl>; <https://wwii.germandocsinrussia.org/> [dostęp: 31.05.2021].

Niemieckie Archiwum Federalne (Bundesarchiv, BArch)

RH26-30/1, Kriegstagebuch Nr. 1. 30 Infanterie-Division
RH37/6582, Kriegstagebuch vom Polenfeldzug des M.G. – Bataillon 6 (mot.)
u. später Krad SchtzBtl. 40

Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe (CAW)

II.13.12. Materiały z Kampanii Wrześniowej. Zespół akt Armii „Poznań”,
Rozkazy i meldunki różne.
IX.2.3.134, Kolekcja Akt Wojskowego Biura Badań Historycznych, Wojna
obronna Polski 1939, 6 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana Wielkiego
Koronnego Stanisława Żółkiewskiego

Wspomnienia drukowane i opracowania

- Bauer P., Polak B., *Armia Poznań w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1982.
- Bielski M., *Grupa Operacyjna „Piotrków” 1939*, Warszawa 1991.
- Cynk J.B., *Polskie lotnictwo myśliwskie w boju wrześniowym*, Gdańsk 2000.
- Die Geschichte der II.A.R 66*, [b.m.w.] 1983.
- Emmerling M., *Luftwaffe nad Polską 1939*, cz. I, *Jagdflieger*, Gdynia 2002.
- Jarno W., Kozłowski W., *10 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Pruszków 2016.
- Kaliński J., *Motoryzacja a infrastruktura drogowa w Polsce po 1918 roku*, [w:] T. Głowiński, R. Klementowski (red.), *Na lądzie, w wodzie i w powietrzu... Z dziejów transportu i komunikacji na ziemiach polskich na przestrzeni wieków*, Wrocław 2014, s. 138.
- Kozłowski W., *Niedoszła akcja Armii „Poznań” między Prosną a Wartą w 1939 r.*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1981, nr 3, s. 117–137.
- Kozłowski W., *Wojskowe znaczenie ziemi łódzkiej w 1939 r.*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1981, nr 8, s. 93–107.
- Kutrzeba T., *Bitwa nad Bzurą (9–22 września 1939 r.). Przyczynek do historii kampanii polsko-niemieckiej w obszarze Poznań–Warszawa we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1957.
- Łydzba Ł., *O walce PZL.23B Karaś nad Pęczniewem*, „Na Sieradzkich Szlakach” 2012, R. XXVII, nr 3/107, s. 13–15.
- Majewski M., *Kresowa Brygada Kawalerii w kampanii 1939 roku*, Warszawa 2011.
- Molski J., *Przez pobojowiska lotniczego Września 1939: Wędrówki z notatnikiem i łopatą*, Czerwonak 2015.
- Pionier-Bataillon 30, Geschichte 1936–1945*, Pionier-Kameradschaft, Lübeck [b.d.w.].
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 2, *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1986.
- Porczyński W., *Kronika działań Kresowej Brygady Kawalerii w kampanii wrześniowej 1939 roku*, [w:] *Boje nad Wartą. 10 Kaniowska Dywizja Piechoty i Kresowa Brygada Kawalerii w kampanii wrześniowej*, t. I, *Opracowania i dokumenty*, A. Wesołowski i in. (red.), Warszawa–Sochaczew–Zduńska Wola 2021, s. 441.
- Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, cz. I, *Plany i ich załamanie się*, Warszawa 1969.
- Rezmer W., *Armia „Poznań” 1939*, Warszawa 1992.
- Rómmel J., *Za honor i Ojczyznę. Wspomnienia dowódcy Armii „Łódź” i „Warszawa”*, Warszawa 1991.

- Sawicka-Miszewska D., Sawicki L., Sawicki R., *Tadeusz Sawicki (1912–1939) – lotnik poległy na ziemi szadkowskiej. Wspomnienie rodziny*, „Biuletyn Szadkowski” 2017, t. 17, s. 135–148. <https://doi.org/10.18778/1643-0700.17.09>
- Siła-Nowicki W., *Wspomnienia i dokumenty*, t. 1, Wrocław 2002.
- Stulczewski J., *RWD-14B „Czapla” i jego załoga zestrzelona w Górach Prusinowskich we wrześniu 1939 r. – prace eksploracyjne i upamiętnienie*, „Biuletyn Szadkowski” 2018, t. 18, s. 79–90. <https://doi.org/10.18778/1643-0700.18.06>
- Szepietowski K., *60 pułk piechoty na szlaku bojowym Ostrów Wlkp. – Warszawa*, [w:] *Żołnierze września*, Warszawa 1971, s. 116–117.
- Tym J.S., *Działania w rejonie Popowa 5 września 1939 roku*, [w:] *6 Pułk Strzelców Konnych*, Warszawa 2013, s. 67 i 71.
- Wawrzecki W., *Historyczny „Biuletyn Lotniczy” poświęcony pamięci lotników 32 Eskadry Rozpoznawczej poległych 5 września 1939 r. w Wylazłowie koło Pęczniewa*, Łódź 2008.
- Wesołowski A. i in. (red.), *Boje nad Wartą. 10 Kaniowska Dywizja Piechoty i Kresowa Brygada Kawalerii w kampanii wrześniowej*, t. 1, *Opracowania i dokumenty*, Warszawa–Sochaczew–Zduńska Wola 2021.
- Wójcik T., *Skrwawione miasto. Uniejów i jego region w czasie wojny obronnej 1939 roku*, „Biuletyn Uniejowski” 2018, t. 7, s. 41–63. <https://doi.org/10.18778/2299-8403.07.04>
- Wójcik T., Boraś J., *Walki Oddziału Wydzielonego ppłk. Mariana Frydrycha z jednostkami 30 Dywizji Piechoty Wehrmachtu o utrzymanie przeprawy mostowej w Uniejowie w dn. 6–7 września 1939 roku*, „Biuletyn Uniejowski” 2020, t. 9, s. 23–57. <https://doi.org/10.18778/2299-8403.09.02>
- Wróblewski J., *Armia „Łódź” 1939*, Warszawa 1975.

Źródła internetowe

- Die Gliederungeiner Aufklärungs-Abteilung der Wehrmacht*, [online] <http://lexikon-wehrmacht.de/Gliederungen/AufklAbt/Gliederung.htm> [dostęp: 18.04.2021].
- Gliederung und Stellenbesetzung der Wehrmacht*, [online] <http://gliederungundstellenbesetzung.blogspot.com> [dostęp: 31.05.2021].
- Serwis internetowy Heleny Studzińskiej o wsi Miłkowice, [online] <https://milkowice.pl.tl/> [dostęp: 20.04.2021].
- Serwis internetowy Komendy Powiatowej Policji w Poddębicach, [online] <http://www.poddebice.policja.gov.pl> [dostęp: 21.03.2021].

The 5 September 1939 battle for a bridge connecting Miłkowice and Popów in the light of Polish and German

SUMMARY | This article aims to present and evaluate Polish-German fights in the vicinity of a bridge (not existing today) between Miłkowice and Popów, which took place on 5 September 1939. The first part highlights the general situation in the broadly understood place of the battle during the first days of the war, while the second part describes the course of the battle itself, largely as related by its participants, both Polish and German. The authors only add some information that the direct participants did not have, and supplement the relations by describing the fights in the air and the situation of Polish sub-units on the western bank of the river Warta. The last part provides the authors' conclusions. The article is a result of research conducted by the authors concerning the September 1939 fights in the present districts of Turek and Poddębice. It refers to a text about defending a ford in Uniejów on 6–7 September 1939, published in "Biuletyn Uniejowski". The authors made use of some previously unknown documents, which allowed them to formulate conclusions different from those presented earlier in literature.

KEYWORDS | Miłkowice, Popów, Second World War, September 1939

| Informacje o artykule: przyjęto – 28 maja 2021; zaakceptowano 2 lipca 2021